

Karpie rodem z kopalni

Powiat nagradza UWM

OLSZTYN

STYCZEŃ 2013

NR 01/161

WIADOMOŚCI
UNIwersYTECKIE



ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl

w numerze:
**ODNAWIALNE
ŹRÓDŁO
WSPÓŁPRACY**

czytaj:
**TRYLION
DOLARÓW
STRAT**

**SMAKI
W MIKROKAPSUŁKACH**

Profesor **Lidia Zander**
z Katedry Inżynierii i Aparatury Procesowej Wydziału Nauki o Żywności



Profesorska wigilia



FAKTY

Kronika kortowska	2
Powiat nagradza UWM	2
Senat. Pieniądze i opłatek	3
Odnawialne źródło współpracy	4
Nowi prodziekani na WH i WNT	4
Uczelnia w parze z biznesem	5
Minister jak Mikołaj	5
Nasza drużyna pani minister	6
Rektorskie akordy	7
Ubiór, herbata, pacierze	7
Telefon w biurze nie milknie	8
W czepkach zatrudnione	9
Aby święta były radością	9



Powiat nagradza
UWM

str. 2

NAUKA

Najlepsza praca o korupcji	10
Nagrody już na starcie	11
Smaki w mikrokapsułkach	12
Trylion dolarów strat	13
Karpie rodem z kopalni	14



KULTURA

Włoska nagroda	15
Muzyczny prezent	15
Trzydzieści kamieni	18
Dobra passa MUSICA IN VIA	18
Lenkija - Łatwija - Lietuva	19

Belfer 2012

Finałowa szesnastka	16-17
---------------------------	-------

Aby święta były
radością
str. 9

STUDENCKIE ŻYCIE

Wigilijne inspiracje	19
Rozkochać w literaturze	20
Akademia poza ciałem	20



Włoska nagroda
str. 15

SILVA RERUM

Karnawałowe szaleństwo	21
Matura to za mało	22
Inne oblicze medycyny	23
Nietuzinkowy kapitan	24
Nasz pruski spadek	25
Nasze baby pruskie	26
Kortowo kulturowe	27

FORUM

Czerwona apaszka	28
Z notatnika podróżnika	28
Jak z nut	29
Z życia wzięte	29
Kim jest doktorant?	30

Wydawnictwo UWM	31
Doktoraty - habilitacje	31
Sport	32



Narciarze wróć
na górkę
str. 32

KRONIKA KORTOWSKA

- 8 grudnia. Dyplomy ukończenia studiów odebrali absolwenci Wydziału Nauki o Środowisku. Było ich w minionym roku 273. Jak nakazuje tradycja najlepsi absolwenci odebrali nagrody. Najbardziej wartościowe przygotował WFOŚiGW w Olsztynie, który zorganizował konkurs na najlepsze prace magisterskie. I nagrodę w wysokości 8 tys. zł otrzymał Maciej Różyński, II nagrodę i 5 tys. zł Joanna Najman, a III - 4 tys. zł - Piotr Tarasiewicz. Wyróżnienie (3 tys. zł) otrzymał Daniel Dzikowski. Do absolwentów, którzy osiągnęli najwyższą średnią ocen należą: Monika Zwolińska z inżynierii środowiska, Rafał Zieliński, Paula Szymczyk i Aneta Haponiuk z ochrony środowiska oraz Rafał Różyński, Marek Mirosław Trela oraz Krzysztof Ciszewski - wszyscy z rybactwa.
- Tego samego dnia rozdanie dyplomów absolwentom 2012 roku odbyło się także na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej. Krajowy Związek Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych swoją nagrodę dla najlepszego absolwenta przyznała Radosławowi Frąckiewiczowi, Monice Czaplickiej, Darii Filipiak, Annie Żelaskiewicz i Jarosławowi Rojkowi. Z najwyższymi średnimi ocen studia skończyli: Ewa Śnieżka, Monika Wasilewicz, Agata Stefaniak, Tomasz Miecznikowski i Małgorzata Michałowska.
- 14 grudnia odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu biogazu, w której udział wzięło ponad 100 osób (przedstawiciele przedsiębiorstw, sektora nauki a także jednostek samorządowych). Jej organizatorem było Centrum Innowacyjności i Transferu Technologii UWM. O innowacyjnych rozwiązaniach dot. biogazowni opowiadali naukowcy UWM prezentując opracowania oraz innowacyjne technologie możliwe do wdrożenia w praktyce. Przedstawiciele krajowych organizacji zajmujących się tematyką odnawialnych źródeł energii przedstawili zagadnienia prawne dotyczące funkcjonowania biogazowni oraz kalkulację opłacalności takiej inwestycji. W trakcie konferencji można było dowiedzieć się więcej o źródłach dofinansowania, jak również posłuchać praktycznych wskazówek przedstawiciela biogazowni w Boleszynie woj. warmińsko-mazurskim.
- 17 grudnia na Wydziale Nauk Ekonomicznych gościł prof. Windham Loopesko z Uniwersytetu w Colorado w USA. Wygłosił wykład dla studentów i pracowników wydziału pt. How to do business in the US oraz Cultural factors ind doing business with the US. Profesor mówił bardzo obrazowo i ciekawie i spotkał się z żywym zainteresowaniem zebranych.

POWIAT NAGRADZA UWM

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski jako pierwsza instytucja otrzymał statuetkę Królowy Warmińskiej Łyny – najwyższe wyróżnienie honorowe powiatu olsztyńskiego (21.12.2012). To wyraz uznania za wkład UWM w rozwój Warmii i powiatu.

W 2012 r. minęło 10 lat od podpisania umowy o współpracy UWM z powiatem olsztyńskim. Z tej okazji kapituła statuetki Królowy Warmińskiej Łyny – najwyższego wyróżnienia powiatu olsztyńskiego przyznała ją UWM. To pierwsza instytucja, która otrzymała to wyróżnienie. Poprzednio trafiło do rąk osób prywatnych.

– Cieszę się, że mogę wręczyć tę nagrodę właśnie temu rektorowi, który 10 lat temu podpisał umowę o współpracy – podkreślił Mirosław Pampuch - starosta powiatu olsztyńskiego, po czym wyliczył główne przejawy wspólnych działań uczelni i powiatu.

Było tego niemało. Do najważniejszych należał wniosek rady powiatu olsztyńskiego o nadanie doktoratu honoris causa UWM Hansowi Gertowi Pötteringowi – niemieckiemu politykowi, byłemu przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego, mieszkańcowi powiatu Osnabrück, który przyjaźni się z pow. olsztyńskim. Innym przejawem współpracy było umożliwienie pobytu w Kortowie młodzieży z pow. olsztyńskiego, Wałcz, Osnabrück i Gurjewska na wspólnym obozie. Na Wydziale Prawa odbyły się wspólne konferencje naukowe z udziałem prof. Christiana von Bara z Uniwersytetu w Osnabrück. Jest to jeden z najbardziej rozpoznawalnych europejskich prawników. Senat UWM postanowił go również uhonorować doktoratem honoris causa za aprobatą powiatu olsztyńskiego. Powiat we współpracy z Wydziałem Prawa uruchomił też studencką poradnię prawną.

Dziękując za nagrodę prof. Ryszard Górecki, rektor UWM nawiązał do współpracy powiatu olsztyńskiego z powiatem Osnabrück.

– To niemieckim politykom, a w szczególności Hansowi Gertowi Pötteringowi zawdzięczamy to, że nasz polski polityk prof. Jerzy Buzek, obecny na ceremonii w Olsztynie objął po nim funkcję



przewodniczącego Parlamentu Europejskiego – zauważył prof. Górecki.

Rektor też podkreślił współpracę powiatu z Wydziałem Prawa i Administracji UWM, co zaowocowało doktoratem h.c. dla prof. von Bara. Zapewnił, że w przyszłości UWM chce nadal ściśle współpracować z powiatem olsztyńskim. Dlatego jest zainteresowany tym, aby w kształceniu studentów administracji i bezpieczeństwa wewnętrznego uwzględniać propozycje starostwa.

Rektor przedstawił także główne założenia programu rozwoju UWM do roku 2020. Zachęcił do zapraszania Uniwersyteckiej Orkiestry Dętej oraz Zespołu Pieśni i Tańca Kortowo na ważne uroczystości powiatowe.

Na koniec złożył wszystkim radnym życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku. Oprócz życzeń osobistych radnym złożył także życzenia powiatowi: aby regionalne lotnisko znalazło się pod Olsztynkiem. Wzbudził tym powszechne uznanie radnych.

SENAT. PIENIĄDZE I OPŁATEK

Chociaż czasy są trudne to celem UWM nie jest egzystować czy jakoś przetrwać. Celem jest rozwój. A do tego potrzeba dyscypliny i zaangażowania.

Ostatnie w 2012 roku posiedzenie Senatu UWM zdominowały sprawy finansowe i kadrowe. Bieżącą sytuację finansową uczelni zreferował prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych. Według stanu na 13 grudnia uczelnia ma do dyspozycji 26,2 mln zł, a do spłaty – 27,9 mln zł zobowiązań. Stawia to kwesturę w trudnej sytuacji. Będzie musiała brakującą kwotę wygospodarować. Tymczasem już w styczniu Uniwersytet czeka kolejny duży wydatek – wypłata wynagrodzeń dla nauczycieli akademickich – rzędu 6 mln zł.

– Na każdym posiedzeniu Senatu będziemy teraz wspólnie podejmować decyzje, co możemy robić, a czego nie – zapowiedział rektor, prof. Ryszard Górecki.

W ten sposób rektor zamierza uświadamiać senatorom ciężką na nich odpowiedzialność za UWM oraz przygotowywać dziekanów do posługiwania się budżetem zadaniowym, który na uczelniach będzie obowiązywać od 2014 r.

Następnie Senat zajął się przewidywanym budżetem UWM na rok 2013. Jest to dokument umożliwiający zarządzanie finansami uczelni do czasu uchwalenia właściwego budżetu. Uniwersyteckie przewidywanie zakłada, że wpływy i wydatki uczelni w 2013 r. powinny odpowiadać tegorocznym.

– Chociaż przewidywanie zostało przygotowane według naszej najlepszej wiedzy o przyszłorocznych finansach państwa - to jednak jest tylko szacunkiem i przyjęte w nim kwoty mogą się znacznie zmienić - zaznaczył prof. Mirosław Gornowicz. Ważne jest, że wynik finansowy na koniec 2013 r. powinien być dodatni – ponad 200 tys. zł.

Najważniejsza, bo najtrudniejsza będzie obsługa zadłużenia, która w 2013 r. pochłonie aż 3,1 mln zł.

Obecne i przyszłoroczne finanse UWM nie wzbudziły takiego ożywienia na sali obrad, jak sprawy kadrowe, które dokładnie referował prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr.

Od 2006 r. liczba nauczycieli akademickich wzrosła z 1852 do 1974, natomiast pracowników administracji – z 1180 do 1419. W samych tylko dziekanatach mamy nadmiar 23 pracowników, a do tego dochodzi jeszcze 30 pracowników technicznych na wydziałach.

O ile wzrost zatrudnienia samodzielnych pracowników naukowych jest dla uczelni korzystny, bo wpływa na wzrost dotacji, o tyle wzrost administracji nie jest zjawiskiem korzystnym dla uczelni – ocenił prof. Górecki.

– Administracyjny przerost może spowodować, że zapowiadana na przyszły rok podwyżka płac zamiast 9% okaże się mniejsza, bowiem Ministerstwo Nauki czuwa, aby miała ona charakter projąkościowy – wyjaśniał rektor.

W nawiązaniu do tego rektor zastanawiał się głośno nad uchwałą dotyczącą zamrożenia przyjmowania nowych pracowników na uczelnię. Zaapelował także do dziekanów, aby dokładnie przyjrze się zatrudnieniu w dziekanatach i w katedrach, w których niekiedy 5 pracowników obsługuje jedna sekretarka.

Wystosował do nich także drugi apel: aby do końca stycznia 2013 r. opracowali programy rozwoju wydziałów skupiając się na finansach, kadrach i badaniach naukowych. Te programy będą na kolejnych posiedzeniach Senatu prezentować publicznie i poddawane pod dyskusję. Wszystko to w imię zwiększania odpowiedzialności za przyszłość uczelni.

– Naszym celem nie jest egzystować czy jakoś przetrwać. Naszym celem jest się rozwijać. A do tego potrzeba dyscypliny i zaangażowania – kilkakrotnie podkreślał prof. Górecki.

Senat zgodził się na poręczenie przez UWM 3 projektów, które chce realizować Uniwersytecki Szpital Kliniczny. Są to: zakup urządzenia symulacyjnego wspomagającego wiedzę w zakresie podtrzymywania



i przywracania czynności życiowych, budowa laboratoriów badania drożności dróg oddechowych oraz chorób z tym związanych, a także informatyzacja szpitala. Pieniądze na te projekty szpital chce zdobyć z programów unijnych.

Senat podjął także uchwałę o afiliacji. Przypomina w niej, że UWM jest podstawowym lub dodatkowym miejscem pracy. To zobowiązuje jego pracowników do wskazania w publikacjach UWM jako miejsca realizacji badań naukowych lub prac rozwojowych. Obowiązek afiliacji dotyczy w szczególności: publikacji naukowych, które zostały wytworzone w całości lub w części ze środków UWM, Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, podmiotów gospodarczych i innych instytucji finansujących badania za pośrednictwem UWM, a także publikacji naukowych, które zostały wytworzone z użyciem aparatury, pracowni badawczych, infrastruktury, sprzętu, materiałów będących własnością UWM.

Senat zgodził się także na współpracę UWM z Grodzieńskim Uniwersytechem Państwowym im. Janki Kupały na Białorusi.

Na koniec obrad rektor złożył wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Ostatnim punktem ostatniego posiedzenia Senatu UWM w 2012 r. był opłatek, którym się podzielili się senatorowie.

Lech Kryształowicz

W ŚWIAT Z NOWYM DYPLOMEM

Już od czerwca 2013 r. absolwenci UWM będą wyruszać w świat w poszukiwaniu pracy z dyplomami wykonanymi według nowego wzoru. Nowy dyplom ukończenia UWM ma okładki niebieskie, to jest - w kolorze uniwersyteckim

Zmiana wynika z wejścia w życie rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego, który zalecił polskim uczelniom przygotowanie własnych wzorów dyplomów. Do tej pory wszyscy absolwenci wszystkich uczelni w Polsce otrzymywali dyplomy drukowane według jednego wzoru. Nasz opracowała Senacka komisja do spraw dydaktycznych.



lek

ODNAWIALNE ŹRÓDŁO WSPÓŁPRACY

Niemiecka technika to przykład nowoczesności i dobrej jakości. Wiele wskazuje jednak na to, że to u nas – na UWM niemieccy studenci będą się uczyć jej nowoczesnych zastosowań.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i Wyższą Szkołę w Offenburgu już od wielu lat łączy współpraca. Obie uczelnie m.in. prowadzą wspólny kierunek biotechnologia w ochronie środowiska. W niedalekiej przyszłości ruszy drugi wspólny kierunek – mechatronika – ukierunkowana na inżynierskie zastosowania odnawialnych źródeł energii (OZE).

– W październiku 2012 r. Katedrę Mechatroniki UWM wizytowała delegacja z Offenburga z rektorem prof. Winfridem Lieberem na czele. Podczas seminarium z tej okazji po raz pierwszy pokazaliśmy inicjatywę rektora Góreckiego dotyczącą *Green University*. Zarówno nasza Katedra jak i propozycje naszego rektora spotkały się z żywym zainteresowaniem – mówi prof. Andrzej Piętaś, kierownik Katedry Mechatroniki na Wydziale Nauk Technicznych.

Z kolei w dniach 10-11 grudnia 2012 r. Wyższą Szkołę w Offenburgu wizytowała nasza delegacja z rektorem prof. Ryszardem Góreckim na czele (na zdj. w środku). Tworzyli ją ponadto prof. Adam Lipiński (na zdj. z prawej) – dziekan Wydziału Nauk Technicznych i prof. Andrzej Piętaś.

Dlaczego polem współpracy ma być mechatronika i dlaczego Wyższa Szkoła w Offenburgu stawia na odnawialne źródła energii? Wyższa Szkoła w Offenburgu jest bardzo dobra w badaniach dotyczących nowoczesnych mikroprocesorów i sterującego nimi oprogramowania. Poszukuje teraz dla nich praktycznego zastosowania, szczególnie w zakresie OZE.

– Mamy interesujące ich osiągnięcia w zastosowaniu sterowników mikroprocesorowych do sterowania silnikami spalinowymi zasilanymi odnawialnymi źródłami energii, np. dla silników diesla i silników biogazowych o zapłonie iskrowym oraz zaawansowane prace dotyczące kogeneracyjnych silników Stirlinga. Z kolei w Offenburgu znajdują się doskonale wyposażone laboratoria, w których wytwarzane są i badane biopaliwa gazowe. Władze Wyższej Szkoły w Offenburgu wyraźnie lokują zastosowania OZE w mechatronice, uważając że synergiczne połączenie mechaniki, informatyki i elektroniki (właściwe dla mechatroniki) gwarantuje sukces OZE – wyjaśnia prof. Andrzej Piętaś – uczestnik delegacji.

Zamiast więc wylamywać otwarte drzwi i tracić czas na badania już spraw przebadanych obie strony udostępnią swoje wyniki i wspólnie zaczną kształcić.



– Przygotowujemy już dla Offenburga naszą propozycję sylwetki studenta i programu nauczania. Ścisłe w tym względzie współpracujemy z Politechniką Warszawską, posiadającą dobre doświadczenia w zakresie kształcenia mechatroników na II stopniu. Niedługo przedstawimy te propozycje – wyjaśnia prof. Piętaś.

Czy jesteśmy gotowi na to zadanie?

– Na pewno nie obejdziesz się bez dyskusji na temat programów, obsady kadrowej, wyposażenia laboratoriów. Już od dziś więcej niż połowę przedmiotów specjalistycznych możemy prowadzić po angielsku – zapewnia kierownik katedry. Jeśli do wspólnego kształcenia dojdzie – to będą to studia magisterskie. Takie same chcemy uruchomić dla studentów polskich.

Po ostatniej wizycie rektora w Offenburgu zanoszą się jednak na uruchomienie trzeciego pola współpracy.

Mocną stroną Wyższej Szkoły w Offenburgu są badania nad praktycznym wykorzystaniem energii słonecznej, w tym kolektorów słonecznych. Wyższa Szkoła w Offenburgu realizuje obecnie wielki program badawczy dotyczący pozyskiwania i zastosowania odnawialnych źródeł energii i zaprasza UWM do uczestnictwa w nim. UWM, który właśnie przystępuje do realizacji idei *Green University* jest bardzo zainteresowany tym programem. To przedsięwzięcie bardzo wspiera Georg Dietrich (na zdj. z lewej) – mieszkaniec Offenburga – doktor honoris causa UWM i honorowy senator Szkoły Wyższej w Offenburgu, który ostatnio wsparł budowę nowego budynku dydaktycznego Wyższej Szkoły znaczną sumą pieniędzy.

lek

NOWY PRODZIEKAN NA WYDZIALE HUMANISTYCZNYM

Stanowisko prodziekana ds. nauki na Wydziale Humanistycznym objął dr hab. Mieczysław Jagłowski, prof. UWM. Zastąpił zmarłą nagle dotychczasową prodziekan dr hab. Ewę Nikadem-Malinowską.

Prof. Jagłowski kieruje Zakładem Filozofii Współczesnej, Myśli Społecznej i Ontologii Instytutu Filozofii. Jest absolwentem filozofii na UMCS w Lublinie. Jego specjalność to filozofia hiszpańska i filozofia współczesna.

Habilitację uzyskał w 2001 r. Tematem rozprawy habilitacyjnej był Realizm transcendentálny Xaviera Zubiriego.

mah

NOWY PRODZIEKAN NA WYDZIALE NAUK TECHNICZNYCH

W wyniku wyborów uzupełniających do Kolegium Dziekańskiego Wydziału Nauk Technicznych dziekanem ds. kształcenia został dr inż. Piotr Srokosz. Jego poprzednik – dr hab. inż. Leszek Małyszko zrezygnował z pełnienia funkcji prodziekana.

Dr inż. Piotr Srokosz ma 44 lata. Jest adiunktem w Katedrze Geotechniki i Budownictwa Drogowego WNT. Zajmuje się optymalizacją procesów geotechnicznych z wykorzystaniem algorytmów genetycznych. Chodzi w nich o opracowywanie jak najtańszych, a zarazem najlepszych fundamentów budowli w trudnych warunkach geologicznych.

lek

UCZELNIA W PARZE Z BIZNESEM

Żaden uniwersytet nie może dobrze funkcjonować w XXI wieku, jeżeli nie będzie współpracować z gospodarką. Uczelnia powinna kształcić studentów na potrzeby rynku.

Tymi słowami prof. Ryszard Górecki, rektor UWM rozpoczął spotkanie z członkami Klubu Rotary w Olsztynie, które odbyło się 6 grudnia 2012 r. w sali posiedzeń Senatu. Po co takie spotkanie? Współpraca uczelni z przedsiębiorcami z regionu to jedno z zadań, które UWM obecnie realizuje.

– Bardzo miło nam gościć w progach uczelni, która jest tak ważna dla środowiska olsztyńskiego – mówił Jan Dębek, prezydent Klubu.
– Olsztyński Klub Rotary działa na wielu płaszczyznach. Jedną z nich jest pomoc w rozwoju młodych ludzi, młodzieżowa wymiana europejska, współpraca z uczelnią oraz lobbowanie na rzecz rozwoju regionu – dodał.

Prof. Ryszard Górecki przedstawił gościom bardzo szczegółowo program rozwoju UWM. Wyróżnił także Wydział Nauk Medycznych, który obecnie jest jednym z najmocniejszych uniwersyteckich wydziałów. Odwołał się również do sytuacji Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego czy też Uniwersytetu Wrocławskiego, które borykają się z problemami, ponieważ mają dużo mniej praktycznych kierunków niż UWM.

– Wielu absolwentów ma problemy ze znalezieniem pracy, bo kształcenie nie jest dostosowane do potrzeb rynku. W planach mamy wysyłanie studentów do firm w celu zaliczenia pewnych przedmiotów i zdobycia doświadczenia. Niewykluczone jest również likwidacja niektórych kierunków studiów, po których pracy nie ma – przekonywał rektor.

– Bardzo podobał mi się program rozwoju uczelni, który przedstawił rektor. Zobaczymy w praktyce, czy będą fundusze na zrealizowanie tych wszystkich zamierzeń, ale już teraz wiem, że mogą się one stać kołem napędowym uniwersytetu. Wielu członków klubu to absolwenci



olsztyńskiej uczelni, dlatego też łączność między biznesem, a UWM istnieje – wyjaśniał Jan Dębek.

Gości interesowało przede wszystkim, czy istnieje współpraca UWM z władzami Olsztyna. Podkreślali również, jak bardzo istotne jest kształcenie na kierunkach technicznych, gdyż obecnie jest zapotrzebowanie na elektroników.

syla

Rotary jest stowarzyszeniem przedsiębiorców i ludzi różnych zawodów z całego świata, które świadczy pomoc humanitarną, promuje wysokie normy etyczne w każdym zawodzie i pomaga budować dobrą wolę i pokój na świecie. Hasłem Rotary jest „Service above self”, które tłumaczy się jako „Służba ponad własne interesy”. Cel Rotary to wspieranie i pogłębianie ideału służby jako podstawy godnych i wartościowych przedsięwzięć.

MINISTER JAK MIKOŁAJ

Na Mikołaja Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego sprawiło studentom i doktorantom miłą niespodziankę: przekazało dodatkowe pieniądze na stypendia.

Ta radosna wiadomość dla studentów i doktorantów UWM to aż 654,3 tys. zł. O tyle zwiększy się tegoroczny fundusz pomocy materialnej dla nich. Ta dodatkowa kwota to wynik ostatecznego przeliczenia pieniędzy pozostających w dyspozycji ministerstwa w stosunku do liczby studentów według stanu uczelni na 30 listopada. Ponieważ bilans rekrutacji mieliśmy korzystny to i ostateczne rozliczenie pomocy materialnej – również. W sumie zatem w kończącym się roku kalendarzowym UWM na pomoc materialną ma do dyspozycji ok. 40,8 mln zł.

Uczelnia dodatkowe pieniądze może przeznaczyć dla studentów i doktorantów na stypendia socjalne, stypendia specjalne dla osób niepełnosprawnych, stypendia rektora dla najlepszych oraz na zapomogi.

W ubiegłym roku akademickim nasi studenci skorzystali w sumie z 9,2 tys. świadczeń socjalnych (stypendia, zapomogi itp.) na łączną kwotę 42,5 mln zł.

– W poprzednich latach też bywało, że dostawaliśmy na koniec roku pewną dodatkową kwotę. To zawsze jest rzecz, która cieszy. Jeszcze



nie wiemy, kiedy te pieniądze przyjdą do nas, ale postaramy się jak najszybciej je wypłacić – zapewnia prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich.

To, według jakich zasad odbędzie się wypłata dodatkowych kwot ustali kolegium rektorskie w porozumieniu z samorządem studenckim.

Pismo ministerstwa informujące o dodatkowych pieniądzach na 2012 r. nosi nomen omen datę 6 grudnia 2012 r.

lek

NASZA DRUŻYNA PANI MINISTER

Aż sześciu studentom UWM przyznała swoje stypendia minister nauki i szkolnictwa wyższego. Są to stypendia za wybitne osiągnięcia.

Na kortowskiej liście stypendystów minister Barbary Kudryckiej w tym roku znaleźli się: Martyna Zagórska z 1. roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na studiach magisterskich, Andrzej Jurkun i Paweł Schmidt – obaj z 1. roku politologii na studiach magisterskich, Katarzyna Mentel z 2. roku pedagogiki na studiach magisterskich, Katarzyna Głuch z 5. roku prawa i Magdalena Szweda, doktorantka z 4. roku studiów weterynaryjnych.

Stypendia minister przyznała na cały rok akademicki i wynoszą one w przypadku studentów 14 tys. zł, a w przypadku doktorantów - 22 tys. zł.

Paweł Schmidt z politologii pochodzi z Warpun. pow. Mrągowo. Stypendystą ministra został po raz drugi z rzędu. Jest wiceprzewodniczącym koła naukowego politologów. Czym zapracował na uznanie pani minister?

– Chyba tym, że zorganizowałem z kołem konferencję naukową, koordynowałem pracę sekcji politologów podczas Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych, które odbyło się w maju 2012 r. w Kortowie. Wygraliśmy także Turniej Negocjacyjny w ramach III Festiwalu Dyplomatycznego w Krakowie i braliśmy udział w międzynarodowym projekcie pt. „Pięć idei dla młodej Europy” Parlamentu Europejskiego i Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego – wylicza swoje główne osiągnięcia Paweł.

W wolnych chwilach, których nie ma za wiele lubi jeździć na rowerze, pływać kajakiem i oglądać filmy w kinie. Stypendium zamierza przeznaczyć na dalszy rozwój.

Andrzej Jurkun – kolega Pawła z roku na swoje konto może wpisać te same osiągnięcia co Paweł, bo nie tylko studiuje na jednym roku, ale się przyjaźnią i razem udzielają się społecznie. Andrzej pochodzi z Rejsztoek w pow. sejneńskim. Wybrał politologię, bo go to interesuje od szkoły średniej.

– Swoją przyszłość widzę jednak nie w polityce, lecz w pracy naukowej – zaznacza. I on także stypendium wykorzysta na dalszy rozwój.

Martyna Zgórska pochodzi z Nowego Miasta Lubawskiego i należy do gatunku tych dziewcząt, które nie mogą długo usiedzieć na jednym miejscu. Jest prezesem studenckiego Koła Afrykanistycz-



nego, zastępcą prezesa koła naukowego „Pro media”, które wydaje kwartalnik studencki „Tworzywo”. Od czasu do czasu współpracuje z Radiem UWM FM. W ub. roku była stałym współpracownikiem „Wiadomości Uniwersyteckich”. Wcześniej udzielała się w programie telewizyjnym „Uniwersyteckie klimaty”. Poza tym gra na saksofonie altowym w Akademickiej Orkiestrze Dętej.

– Moja zasada jest taka: jeżeli mogę, korzystam z okazji i wszystkiego się uczę – zapewnia Martyna.

Katarzynę Mentel pociąga resocjalizacja. Jest członkiem 2 kół naukowych pedagogicznych – „Reszka” i „Kawa”. Pierwsze skupia ludzi zajmujących się resocjalizacją, drugie – animatorów kultury. Kasia działa także w olsztyńskim stowarzyszeniu streetworkerów „Wachlarz”. W wolnych chwilach lubi pisać artykuły naukowe. W marcu spodziewa się zostać szczęśliwą mamą.

– Na pewno część stypendium przeznaczę na wyprawkę – przypuszcza.

Lech Kryształowicz

Na zdjęciu zarząd KN Politologów i jego opiekun na spotkaniu z Jackiem Krawczykiem, wiceprzewodniczącym Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego UE. Od lewej: Andrzej Jurkun, E.M. Bartwicka, dr Waldemar Tomaszewski, Paweł Schmidt, Jacek Krawczyk, Marlena Krygier i Wojtek Fabiszewski.

STAŻE DLA NAUKOWCÓW UNIwersYTETU

I PRACOWNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTW WARMII I MAZUR

Centrum Innowacji i Transferu Technologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie serdecznie zaprasza pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych UWM w Olsztynie do udziału w płatnych stażach w przedsiębiorstwach Warmii i Mazur oraz właścicieli i pracowników przedsiębiorstw Warmii i Mazur do udziału w płatnych stażach w UWM w Olsztynie.

Staż to szansa na zwiększenie transferu wiedzy UWM do regionalnych MŚP i zdolności przedsiębiorstw Warmii i Mazur do korzystania z potencjału naukowego Uniwersytetu przy przygotowywaniu wdrożeń innowacji.

Wymierną korzyścią staży będzie wypracowanie przez każdego stażystę propozycji innowacyjnego rozwiązania zgodnego z

potrzebami MŚP przyjmujących na staże naukowców UWM i delegujących swoich pracowników na staże w Uniwersytecie.

Staż naukowców UWM w regionalnych MŚP będą trwały od 3 do 6 m-cy (ogółem 504 godziny), a staże pracowników regionalnych MŚP w Uniwersytecie od 1,5 do 3 m-cy (ogółem 252 godziny).

Stażyci przed rozpoczęciem stażu będą mieli także okazję odbycia w miejscu jego realizacji 2-dniowego szkolenia, które w sposób praktyczny przygotuje ich do efektywnej realizacji indywidualnych planów staży.

Stażyci otrzymają dodatek stażowy i wsparcie organizacyjno-merytoryczne opiekuna w miejscu realizacji stażu.

Dokumenty rekrutacyjne dostępne na stronie www.ciitt.uwm.edu.pl Rekrutacja trwa od 02 stycznia 2013 r. do 31 stycznia 2013 r. Liczba miejsc ograniczona. Więcej informacji: sis@uwm.edu.pl, tel.: 89 523 43 00, 89 523 38 00

REKTORSKIE AKORDY

Diabeł, anioł, kostucha, Herod i pastuszek – to m.in. niespodziewani uczestnicy kolegium rektorskiego 17 grudnia 2012 r. Ale bez obaw: nie były to prawdziwe postacie, tylko kolędnicy.

Kolędnicy – studenci I, II i III roku studiów I stopnia edukacji muzycznej do gabinetu rektorskiego weszli niespodziewanie, czym wzbudzili u obecnych, zajętych poważnymi sprawami – konsternację. Szybko ona jednak minęła, gdy zaśpiewali kolędnicze piosenki, odegrali scenkę i poczęstowali członków kolegium zawczasu przygotowanymi łakociami. Życząc wszystkim udanych świąt i wszystkiego dobrego w 2013 r. zaczęli się zbierać do wyjścia. I wtedy stała się rzecz jeszcze bardziej zaskakująca. Na przyśpiewkę: „A wy zebrani, co tak smutno siedzicie” – wstał sam rektor i zażądał akordeonu. Zdjął marynarkę, założył instrument i zagrał kilka popularnych melodii i kolęd.

– Grał całkiem poprawnie. Lewa i prawa ręka dobrze chodziły mu po basach – ocenia mgr Ewa Zuba, wykładowca z Instytutu Muzyki, która opiekowała się kolędnikami.

Ten nieoczekiwany minikoncert w wykonaniu prof. Ryszarda Góreckiego okazał się wielkim zaskoczeniem, bo nawet ludzie z jego najbliższego otoczenia nie wiedzieli, że gra na akordeonie. Co więcej, rektor pytany kto i gdzie nauczył go grać, wyznał, że jest samoukiem.

– Sądząc po pewności, z jaką posługiwał się instrumentem, podejrzewałam, że skończył jakiś kurs – nie ukrywa swej pomyłki Ewa Zuba.



lek

UBIÓR, HERBATA, PACIERZE

Co było głównym zajęciem panien na wydaniu w XIX w.? Jakie obowiązki czekały na panie domu w ziemiańskim dworze? Naukowcy z kilkunastu ośrodków akademickich w kraju przedstawili życie codzienne Polaków w XIX w.

Dyskusje toczyły się podczas konferencji *Życie prywatne Polaków w XIX w.* zorganizowanej przez naukowców z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego (3-4.12.2012). Dwuodniowe obrady toczyły się w siedmiu sekcjach. Naukowcy dyskutowali m.in. nad życiem prywatnym w XIX-wiecznej Polsce, fascynacjami kulinarnymi, rodziną i modelami wychowywania dzieci, podróżami i rozrywkami XIX-wiecznych Polaków, zdrowiem i higieną. Osobny panel został poświęcony miłości i erotyce. Tu jako źródła posłużyły fragmenty dzienników Stefana Żeromskiego.

Obszerny panel przeznaczony został na omówienie życia prywatnego kobiet w XIX-wiecznych dworach kresowych. Jako materiały źródłowe służyły m.in. wspomnienia i pamiętniki kobiet ze środowisk ziemiańskich.

– To źródła o dużej wartości poznawczej. Niestety, ówczesne kobiety nie miały zwyczaju zapisywać codziennych zajęć, tego co było powtarzalne – mówiła mgr Beata Bawej-Lisiecka z Torunia, prezentując typowe obowiązki kobiety w XIX w.

Czym innym zajmowały się panny, inne obowiązki miały mężatki. Te pierwsze przede wszystkim uczyły się w domu albo na pensji. Największy nacisk w edukacji panny na wydaniu kładziono na tzw. umiejętności salonowe: granie na fortepianie, malowanie, śpiew, znajomość języka francuskiego. W niektórych domach dziewczęta uczone przede wszystkim robótce ręcznych.

– Prace ręczne to był sposób na kształtowanie charakteru dziewczyny. Uczyły cierpliwości. Dziewczęta haftowały stuły, szyły koszule dla powstańców, ciepłe kaftany – to była forma działalności patriotycznej. Natomiast w ubogich domach dziewczęta nabywały w taki sposób praktycznych umiejętności przerabiania i naprawy ubrań – opowiada mgr Bawej-Lisiecka.

Inny był świat mężatek. Tu wiele zależało od ich sytuacji majątkowej.

– Wokół codziennych zajęć toczyło się całe życie dworu – przedstawiała fragmenty zapisków Pauliny z Białozorów-Kończyny, ziemianki z XIX w. mgr Malwina Mazan-Jakubowska z Olsztyna.

– Każdy dzień zaczynał się tak samo. Ubiór, herbata, pacierze – cytowała. Po pacierzach trzeba było parzyć herbatę, pani domu robiła to osobiście, ponieważ uważano, że służba tego nie potrafi. Oprócz parzenia herbaty, jednym z najważniejszych obowiązków pani domu w ziemiańskim dworze było wydawanie kucharzowi zapasów. Pani domu nosiła pęk kluczy od spiżarni i komód i tylko ona była dysponentem zapasów. Pani ustalała także codzienny jadłospis, co wbrew pozorom, łatwe nie było. Jadłospis zależał bowiem od terminów świniojebicia, polowań, połowów ryb.

Pani rozporządzała także dworskim dochodem i codziennie notowała rachunki. Prowadziła tzw. kobiece gospodarstwo – zawiadywała ogrodem warzywnym i hodowlą drobiu. Ale i nie koniec na tym. Popołudniami w salonie panie domu dziergały lub haftowały, natomiast reperacja uszkodzonej odzieży, przeróbka sukien odbywała się w garderobie.

I na koniec, oprócz obowiązków domowych, ziemianka z XIX-wiecznego dworu miała jeszcze obowiązki wobec dworskiej służby i okolicznych chłopów. Była lekarką, aptekarką i nauczycielką chłopskich dzieci. Ufff...

mah

TELEFON W BIURZE NIE MILKNIĘ



Biuro ds. Studentów Niepełnosprawnych uruchomiło swoją stronę internetową. To także okazało się do podsumowania jego kilkunastomiesięcznej działalności.

Od jakiegoś czasu wszystkie informacje, m.in. pełna oferta biura, druki do pobrania, aktualności, galerie zdjęć znajdują się na nowo utworzonej stronie internetowej - www.uwm.edu.pl/bsn. Strona została przystosowana do użytkowania przez osoby niepełnosprawne. Można na niej zwiększyć lub zmniejszyć czcionkę, zmodyfikować kontrast tła, czy też przejrzeć stronę w formie tekstowej.

Działania biura w Internecie idą w parze z aktualnymi potrzebami studentów niepełnosprawnych, którzy mogą się zrzeszać w poświęconej im grupie w serwisie Facebook (<https://www.facebook.com/groups/Niepełnosprawni.UWM/>).

Biuro ds. studentów niepełnosprawnych rozpoczęło pracę 1 października 2011. Od początku swojej działalności wspiera funkcjonowanie studentów niepełnosprawnych w codziennym życiu i nauce na uniwersytecie. Obecnie studenci i doktoranci będący osobami niepełnosprawnymi mogą liczyć m.in. na:

- pomoc psychologa
- pomoc asystenta studenta niepełnosprawnego
- wsparcie tłumacza języka migowego.

W biurze skorzystać można z pracowni komputerowej, wypożyczalni sprzętu specjalistycznego (laptopy, dyktafony, powiększalniki). Pracownicy biura służą również wsparciem informacyjnym dotyczącym kształcenia oraz funkcjonowania na uczelni.

– W minionym roku z oferty biura skorzystało około 60 studentów. To dużo i mało jednocześnie, bo liczba osób niepełnosprawnych, studiujących na uniwersytecie, sięga niemal 800 – wyjaśnia Marta Andrzejczyk. – Są studenci, których niepełnosprawność, jak sami oceniają, nie utrudnia im funkcjonowania na uczelni i dlatego nas nie odwiedzili.

Obecnie w biurze są zatrudnione 3 osoby oraz 5 asystentów studentów niepełnosprawnych, którzy opiekują się ośmiorgiem studentów. Wspierają ich w codziennym procesie dydaktycznym, asystują w drodze na zajęcia, pomagają załatwić sprawy w dziekanacie, rektoracie, kontaktują się w imieniu studentów z biurem.

Niekiedy nawet nagrywają notatki z podręczników, aby ułatwić naukę studentom niedowidzącym.

– To zadanie wymaga szerokiej wiedzy, znajomości języków ale również bycia dobrym psychologiem, odpornym na stres. Pomoc nie ogranicza się do współpracy z samym studentem. W przypadku osób o silnej niesprawności ruchowej, należy przygotować się także na ciągłą współpracę z rodzicami. Przygotowanie materiałów leży często w ich gestii i pomoc asystenta jest w takim przypadku niezastąpiona. Ta praca to przede wszystkim wyrozumiałość, poświęcenie oraz zainteresowanie problemami drugiego człowieka – mówi jeden z asystentów.

Prócz tego studenci chętnie korzystają ze wsparcia psychologicznego, którego udziela im dr Piotr Markiewicz. Psycholog spotyka się także cyklicznie ze studentami podczas warsztatów, na których porusza kwestie m.in. walki ze stresem, komunikacji interpersonalnej, czy też technik relaksacyjnych.

Swoje działania biuro skupia również na integracji studentów niepełnosprawnych. Służyło temu m.in. zorganizowane w październiku spotkanie „Poznaj z nami Kortowo”, podczas którego studenci zapoznali się z topografią najważniejszych budynków w Kortowie i odwiedzili Bibliotekę Uniwersytecką.

W grudniu dwójka studentów uczestniczyła w Międzynarodowej Konferencji *Reha for the Blind in Poland 2012*, poświęconej nowoczesnej rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących, sprzętowi i przystosowaniu otoczenia do potrzeb tej grupy niepełnosprawnych.

Działania Biura skoncentrowane są także wokół prac związanych z likwidowaniem barier na uczelni, a także z dodatkowym wyposażeniem sal wykładowych, w których uczą się studenci niepełnosprawni. Udało się zainstalować w 10 salach pętle indukcyjne, które ułatwiają odbiór przekazu audio osobom posługującym się aparatami słuchowymi. Zakupiony został także sprzęt sportowy przeznaczony do wykorzystania podczas zajęć wychowania fizycznego z osobami niepełnosprawnymi. Biuro współpracuje stale z powołanymi na każdym wydziale opiekunami studentów niepełnosprawnych. Jego pracownicy nie ograniczają się tylko do wspierania działań obecnie studiujących.

– Kontaktują się z nami rodzice uczniów niepełnosprawnych i kandydaci na studia – mówi Marta Andrzejczyk. – Mamy coraz więcej pracy, wiele jeszcze do zrobienia przed nami. O tym, że biuro spełniło swoją funkcję świadczy najlepiej to, że nie ma dnia, aby nie zajął do nas żaden student, a telefon milczał.

Karol Fryta

W CZEPKACH ZATRUDNIONE

Mimo podniosłości, gala była bardzo sympatyczna, kameralna, pełna uśmiechu i żartów. Tak ze studiami żegnali się absolwenci pielęgniarstwa.

Uroczystość rozdania dyplomów absolwentom pielęgniarstwa z Wydziału Nauk Medycznych odbyła się w Bibliotece Uniwersyteckiej 13 grudnia 2012 r. Rozpoczęła się bardzo poważnie – od wspaniale odśpiewanego *Mazurka Dąbrowskiego*, a potem wszystko potoczyło się lawinowo. Najpierw było przemówienie prof. Wojciecha Maksymowicza – dziekana, który w miłych słowach pożegnał absolwentów, życząc im także sukcesów w życiu i pracy.

Następnie odbyło się wręczenie dyplomów 203 absolwentom studiów stacjonarnych i niestacjonarnych I i II stopnia.

Licencjonowani absolwenci zostali także oczepkowani, zgodnie z międzynarodową tradycją, przez doświadczone już pielęgniarki.

Natalia Niedźwiedzińska to już licencjonowana pielęgniarka. Dlaczego właściwie podjęła się tak trudnego kierunku studiów ?

– Poszłam w ślady mamy, która również jest pielęgniarką.

Ona i jej koleżanka Małgorzata Rozbicka zgodnie potwierdziły, że mimo wielu trudów warto było się pomęczyć. Dziewczyny są dumne, że udało im się zakończyć te studia. Potwierdziły także, że jest w Polsce praca dla pielęgniarek i stanowczo zaprzeczyły na wspomnienie o emigracji zarobkowej. Sam dziekan powtarzał, że pielęgniarstwo jest jednym z niewielu kierunków studiów, po którym absolwenci z pewnością dostaną pracę i to niemal natychmiast.

Chociaż zawód pielęgniarki kojarzy nam się zazwyczaj z miłym, kobiecym uśmiechem, znalazł się wśród absolwentów także i „rodzynek” – Szymon Kaliszewski.



– Chcę pomagać ludziom, ale nie jako lekarz, tylko pielęgniark! A jak się studiuje wśród niemal samych kobiet? Na początku było dziwnie, potem się przyzwyczaiłem. Dziewczyny były naprawdę pomocne i serdeczne!

Karolina Kobak DziKS

ABY ŚWIĘTA BYŁY RADOŚCIĄ

Dobłą tradycją uniwersytecką jest coroczne spotkanie opłatkowe władz uczelni z emerytowanymi pracownikami naukowymi. Niemal stu profesorów spotkało się z gronem rektorskim, aby złożyć sobie świąteczne życzenia i zjeść symboliczny wigilijny posiłek.

Spotkanie odbyło się (14.12.) w sali stołówki pracowniczej, udekorowanej odświętnie. Dla zaproszonych gości była to także okazja do rozmowy z dawno niewidzianymi znajomymi i współpracownikami z tego samego wydziału. Wagę takiego spotkania podkreślił prof. Ryszard Górecki rektor UWM, witając ciepło zebranych.

– Niech nadchodzące święta będą radością i spokojem, a Nowy Rok dobrym czasem. To Wy przyczyniliście się do wielu karier zawodowych obecnej kadry. To Wy tworzyliście ten system kształcenia i obecne sukcesy. Dzisiejsze spotkanie ma także charakter sentymentalny. W imieniu kolegium rektorskiego składam Państwu najlepsze życzenia.

Wśród zaproszonych gości był także prof. Andrzej Faruga, prezes Stowarzyszenia Absolwentów UWM i prorektor byłej ART.

– To siódma wigilia, w której uczestniczę jako emeryt. Jako prorektor dawnej ART także prowadziłem uniwersyteckie wigilie w latach 80. Były to spotkania wszystkich emerytowanych pracowników. Tak, jak i teraz, były to także spotkania przyjaciół. Siadali razem, a uniwersytecka wigilia często trwała dłużej niż wyznaczony czas.

Pracownicy Biura Rektora, organizatora spotkania, wręczyli wszystkim gościom symboliczne świąteczne upominki. Zgodnie z tradycją,



opłatkowemu spotkaniu towarzyszyły kolędy. W tym roku po raz pierwszy na profesorskiej wigilii wystąpili studenci Instytutu Muzyki Wydziału Sztuki.

– Jest to studencki debiut na takim spotkaniu – mówiła mgr Ewa Zuba, która razem z prof. Walentym Kurzewem sprawowała opiekę artystyczną nad młodymi wykonawcami.

mah

NAJLEPSZA PRACA O KORUPCJI

Doktor Jacek Bil, podopieczny prof. Sergiusza Wasiuty z Wydziału Nauk Społecznych UWM w Olsztynie został zwycięzcą ogólnopolskiego konkursu Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Szef CBA ogólnopolski konkurs na najlepszą pracę magisterską/doktorską o szeroko rozumianej tematyce korupcyjnej ogłosił 9 grudnia 2011 r. Celem tego ogłoszonego po raz pierwszy konkursu było zwrócenie uwagi na problem korupcji oraz wskazanie sposobów jej rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania, promowanie postaw etycznych oraz upowszechnienie wiedzy na temat korupcji.

Do konkursu zostało zgłoszonych 7 prac doktorskich oraz 16 prac magisterskich.

Nadesłane prace oceniała rada konsultacyjna działająca przy szefie CBA, składająca się z wybitnych praktyków i naukowców profesorów, rektorów szkół wyższych. Przewodniczył pracom komisji prof. zw. dr hab. Brunon Hołyst.

Konkurs wygrał dr Jacek Bil za pracę doktorską pt. „Korupcja jako instrument uprawiania polityki”. Dr Jacek Bil uzyskał stopień doktora w dyscyplinie nauk o polityce na Wydziale Nauk Społecznych UWM w 2012 r. Rozprawę doktorską napisał pod kierunkiem prof. Sergiusza Wasiuty, kierownika Pracowni Zagrożeń Cywilizacyjnych i Polityki Bezpieczeństwa Instytutu Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Doktorat Jacka Bila to wynik jego wieloletnich badań opartych o głęboką naukową wiedzę oraz praktykę zawodową w Wyższej



Szkole Policji w Szczytnie. Fragmenty doktoratu zostały opublikowane w naukowych publikacjach w Polsce i za granicą. W nagrodę za zwycięstwo rozprawa doktorska Jacka Bila ukaże się drukiem w formie monografii.

Nagrodę Paweł Wojtunik – szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego wręczył dr. Jackowi Bilowi w trakcie III Międzynarodowej Konferencji Antykorupcyjnej (10.12.2012 r.) na Zamku Królewskim w Warszawie.

opr. lek

PLGRID PLUS – WSPOMAGAMY POLSKĄ NAUKĘ

Zapraszamy studentów i pracowników Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego do nieodpłatnego korzystania z zasobów obliczeniowych ogólnopolskiej infrastruktury komputerowej.

Infrastruktura informatyczna dla nauki – PL-Grid – powstała w latach 2009-2012 (projekt.plgrid.pl). Korzysta z niej już ponad 1400 polskich naukowców, wykorzystujących zasoby obejmujące ponad 230 TFlopsów mocy obliczeniowej i ponad 3,6 PBajtów pamięci dyskowej i generujących miesięcznie ok. 1 mln zadań. Dostęp do Infrastruktury PL-Grid umożliwił naukowcom powiększenie skali obliczeń, co byłoby niemożliwe do osiągnięcia przy wykorzystaniu pojedynczych komputerów.

Celem kolejnego projektu PLGrid Plus (2011-2014, www.plgrid.pl/plus) stała się rozbudowa istniejącej Infrastruktury PL-Grid w kierunku domenowo-specyficznych rozwiązań dla zespołów naukowców, co pozwoli na efektywniejsze prowadzenie badań naukowych i ułatwi szerszą współpracę międzynarodową w obszarze e-Science. W ramach projektu PLGrid Plus planowane jest także rozszerzenie zasobów obliczeniowych do 730 TFlopsów mocy obliczeniowej i ponad 8 PBajtów pamięci dyskowej.

Domenowo-specyficzne rozwiązania są tworzone obecnie dla 13 grup użytkowników spośród strategicznych dziedzin i ważnych tematów w Nauce Polskiej:

Przewidziane jest uruchamianie usług informatycznych dla naukowców z innych dziedzin, które planują eksperymenty wsparte symulacjami wielkiej skali lub prace z dużymi zbiorami danych.

Koncepcja domenowo-specyficznych środowisk obliczeniowych zakłada utworzenie i udostępnianie specjalizowanych usług obliczeniowych, które mogą dotyczyć wielu aspektów infrastruktury, np. dostęp do specjalizowanego oprogramowania, integracja danych dziedzinowych, na których opierają się obliczenia, wsparcie użytkownika w zakresie korzystania z zasobów obliczeniowych.

W ramach udostępnionych usług znajduje się bogata oferta konsultacyjna i szkoleniowa. Osoby korzystające z zasobów obliczeniowych PL-Grid mają zapewnione wsparcie i fachową pomoc w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z dostępem i efektywnym wykonywaniem obliczeń na tych zasobach. Oferujemy pomoc w uruchamianiu specjalistycznego oprogramowania naukowego na rozproszonych zasobach obliczeniowych oraz wsparcie przy projektowaniu własnych aplikacji naukowych lub wieloetapowych eksperymentów obliczeniowych i ich wdrażaniu do obliczeń na Infrastrukturze PL-Grid.

Każdy naukowiec w Polsce może korzystać nieodpłatnie z zasobów i usług Infrastruktury PL-Grid. Konto uzyskuje się poprzez rejestrację w Portalu PL-Grid, dostępnym ze strony www.plgrid.pl. Przyjmujemy również zgłoszenia od zespołów naukowców (także z dziedzin innych niż pilotowe), dotyczące zapotrzebowania na usługi informatyczne, które znacząco wsparłyby prowadzone przez nich obliczenia. Takie zgłoszenia oraz zapytania odnośnie rejestracji, dostępu do infrastruktury, usług oraz uruchamiania zadań prosimy kierować na adres: helpdesk@plgrid.pl.

PLGrid Plus - Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

NAGRODY JUŻ NA STARCIE

Aż troje absolwentów Wydziału Nauk Technicznych UWM znalazło się w gronie laureatów XII Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich na najlepszą pracę dyplomową o profilu mechanicznym.

Łukasz Breńkacz za pracę magisterską Analiza porównawcza badań symulacyjnych i doświadczalnych stanowiska do badania silników wiatrowych otrzymał II wyróżnienie, Michał Pachucki za pracę magisterską Projekt siłowni wiatrowej małej mocy otrzymał III. Natomiast Agnieszka Niedźwiedzka za pracę inżynierską Projekt i wykonanie dodatkowej osi obróbczej w treningowej obrabiarkie CNC znalazła się w gronie finalistów.

W konkursie, który obejmował prace napisane w roku akademickim 2010/11 brało udział ponad 100 absolwentów z całej Polski. Grono finalistów to 22 osoby.

Łukasz Breńkacz najpierw wykonał stanowisko do badania drgań silników wiatrowych, następnie sporządził model numeryczny pracy silnika wiatrowego. W nagrodzonej pracy porównywał czy założenia przyjęte w modelu numerycznym odpowiadają zachowaniu się rzeczywistego silnika przy różnym natężeniu wiatru. Badania prowadził rok. I co mu wyszło?

– Że mój model numeryczny zgadza się z parametrami pracy prawdziwego silnika, a zatem jest prawidłowy. Dzięki temu może posłużyć do różnych innych badań – wyjaśnia istotę swojej pracy Łukasz.

Łukasz nie tylko skończył mechanikę, ale jeszcze studiuje na UWM informatykę. Niemał od zakończenia studiów pracuje w Instytucie Maszyn Przepływowych w Gdańsku, w którym jest członkiem zespołu naukowego zajmującego opracowywaniem nowych rodzajów turbin.

– To bardzo wartościowy i ambitny młody człowiek – chwali swego byłego podopiecznego dr Wojciech Miąskowski, jego promotor. – W czasie studiów był przewodniczącym koła naukowego oraz prezesem studenckiego koła Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich na UWM – dodaje.

Łukasz ma 26 lat, pochodzi z Piłtyn i w wolnych chwilach lubi uprawiać latem windsurfing, a zimą narciarstwo i bieganie. Interesuje się także fotografią.

Nie mniej ciekawą postacią jest Agnieszka Niedźwiedzka.

– Moja praca polegała na wykonaniu dodatkowej – 4. osi obrotu do obrabiarki sterowanej numerycznie. Jeśli obrabiarka ma 3 osie obrotu obrabianego przedmiotu - to nie może wykonać wszystkich zaplanowanych kształtów. Przy 4 osiach może wykonywać już bardzo skomplikowane kształty – wyjaśnia Agnieszka.

Droga Agnieszki, pochodzącej z małej wsi Olszewka pod Ostrołęką na studia mechaniczne nie była prosta.

– Od dziecka interesowała się wszystkim, co ją otaczało, a najbardziej – biologią. Liczyliśmy, że pójdzie na medycynę, a ona w tajemnicy przed nami wybrała... germanistykę na UWM – mówi jej mama.

– W czasie wyjazdu do Niemiec stwierdziłam jednak, że język nie może być celem samym w sobie, bo jest tylko narzędziem do dalszej pracy. Ponieważ w szkole bardzo lubiłam matematykę - to postanowiłam pójść jeszcze na studia... mechaniczne – wyjaśnia Agnieszka.

Obecnie Agnieszka jest magistrem filologii germańskiej, inżynierem mechanikiem i kontynuuje studia dzienne na mechanice. To nie przeszkadza jej w pracy w firmie w Ostrołęce zajmującej się produkcją armatury sanitarnej. Dodatkowo dla tej firmy przygotowuje stronę internetową po niemiecku.

– Czas wolny? Oczywiście, że mam. Latem robię wycieczki rowerowe, lubię zbierać grzyby i spotykać się z przyjaciółmi – mówi Agnieszka.



I ją także promotor - dr Miąskowski bardzo chwali.

Z trzecim laureatem konkursu – Michałem Pachuckim nie udało się nam skontaktować.

Jak w kontekście powszechnego narzekania, że polskie uczelnie wypuszczają bezrobotnych, albo absolwentów słabo przygotowanych do pracy wygląda to, co na konkurs zaproponowali dyplomaci?

– Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że polskie uczelnie wypuszczają bezrobotnych. Nie znam takich absolwentów tylko po Politechnice Śląskiej, ale i po innych uczelniach technicznych, aby inżynierowie nie znajdowali zatrudnienia – zdecydowanie oponuje prof. Jan Pilarczyk, przewodniczący komisji konkursowej, dyrektor Instytutu Spawalnictwa w Gliwic.

Zdaniem prof. Pilarczyka wszystkie 22 prace, które dotarły do finału były dobre, lub bardzo dobre.

– Zwyciężyła praca - biomedyczne ramię robotyczne, przeznaczona dla osób bez ręki, która oprócz dużych walorów technicznych miała także aspekt wysoce humanitarny, ale i pozostałe były oryginalne i nowatorskie – dodaje profesor.

– Cieszy mnie jeszcze jedna rzecz, że w konkursie pojawiają się nowe uczelnie i to nie tylko techniczne, i na dodatek zdobywają nagrody, czego przykładem jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski – zapewnia.

lek

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mają możliwość zakupu promocyjnych karnetów o wartości 50 zł, 100 zł i 150 zł. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę - uczelnia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, a także basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i doskonalenia pływania oraz zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.

SMAKI W MIKROKAPSUŁKACH

Sos do sałaty w kapsułkach. Aromaty zamknięte w kapsułkach. Dzięki badaniom prowadzonym w Katedrze Inżynierii i Aparatury Procesowej nowa technologia mikrokapsułkowania ma szansę trafić do naszych kuchni.

Być może jeszcze kilka lat, a smaki i zapachy niczym w szklanych słojach i lodówkach będziemy przechowywać nie tracąc nic z ich walorów w mikrokapsułkach. Pragnąc otrzymać pełnowartościowy zdrowy dressing do sałatek lub ulubiony sok, albo napój rozpuścimy po prostu w wodzie łyżeczkę odpowiednich mikrokapsulek. Bez podgrzewania, straty energii czasu i jakości. Mikrokapsułkowanie polega na zamykaniu wartościowych dla człowieka substancji (np. olejów roślinnych) w mikroskopijskich drobinach proszku o średnicy mniejszej od 1 milimetra.

Profesor Lidia Zander kierownik Katedry Inżynierii i Aparatury Procesowej Wydziału Nauki o Żywności od kilku lat interesuje się technikami separacji membranowej oraz mikrokapsułkowania.

– Tłumaczę swoim studentom, że techniki membranowe zainteresowały inżynierów, którzy podpatrywali przyrodę. Wszystkie bowiem organizmy żywe funkcjonują dzięki błonom półprzepuszczalnym – membranom. Membranami są ściany jelit, naczyń krwionośnych, najdoskonalszą stacją membranową jest ludzka nerka. Sztucznie wytwarzane membrany naśladują te naturalne – opowiada prof. Zander.

W skali przemysłowej membrany znalazły zastosowanie na przykład w przetwórstwie serwatki lub przy klarowaniu soków owocowych. Serwatka składa się w ok. 95% z wody, natomiast w pozostałych 5% ok. jedna dziesiąta to najwyższej jakości białko, które warto wydobyć. Tradycyjne technologie polegają na odparowywaniu wody w wyparkach i suszeniu serwatki, natomiast przy zastosowaniu techniki membranowej w jednym procesie można wstępnie skoncentrować serwatkę, usuwając wodę mechanicznie, a następnie uzyskany koncentrat dalej zagęszczać i suszyć na proszek. W efekcie uzyskuje się taki sam produkt, jak metodami tradycyjnymi, ale znacznie taniej. Za pomocą membran można z serwatki otrzymywać koncentraty białek i wydobywać różne, niezwykle cenne substancje ważne dla zdrowia człowieka.

Techniki membranowe były krokiem do drugiego kierunku badań - mikrokapsułkowania prowadzonych w Katedrze Inżynierii i Aparatury Procesowej. Koncentraty białek otrzymywane techniką membranową naukowcy stosują bowiem do budowania matrycy, czyli substancji, w której zamykają cenne składniki mikrokapsulek.

W pierwszym etapie tworzy się emulsję – wyjaśnia prof. Zander. Taka emulsja jest homogenizowana, czyli kropelki oleju w niej są rozbijane na jeszcze mniejsze (poniżej 1 mikrometra). Kropelki w emulsji muszą być małe, równej wielkości i nie mogą się ze sobą łączyć. W kolejnym etapie emulsja jest suszona na proszek, który w zależności od potrzeb poddaje się aglomeracji.

Jak tłumaczy prof. Zander, olej zamknięty w mikrokapsułkach nie wydziela zapachu, mikrokapsułki mają neutralny smak. Można w taki sposób podawać np. tran, który odstręcza wielu nieprzyjemnym smakiem i zapachem. W mikrokapsułkach można też zamykać aromaty i uwalniać je potem w miarę potrzeby.

- Spodziewam się, że już po zakończeniu badań zaoferujemy przemysłowi gotową technologię zamykania w mikrokapsułkach nie tylko olejów, ale i innych substancji spożywczych, np. lecytyny. Takie badania są prowadzone także w innych ośrodkach badawczych na świecie. W zasadzie idziemy równoległe z zagranicznymi naukowcami. Nie mamy się czego wstydzić. Natomiast jeśli chodzi o krajowe placówki badawcze, to podobne badania są prowadzone także w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz w Szczecinie na Uniwersytecie Techniczno-Przyrodniczym, ale my byliśmy pierwsi. Pierwsze badawcze próby rozpoczęliśmy



już przeszło 10 lat temu. Na badania nad mikrokapsułkowaniem mamy grant finansowany przez Narodowe Centrum Nauki w wysokości ok. 300 tys. zł. Badania zostały zaplanowane na 3 lata i potrwać do końca października tego roku - zaznacza prof. Zander.

Profesor Lidia Zander z zespołem naukowców z katedry pracuje nad kształtowaniem mikrostruktury, czyli struktury wewnętrznej i fizycznych właściwości mikrokapsulek i w tym zakresie uczestniczy w działaniach międzynarodowej Akcji COST FA1001 w charakterze członka Komitetu Zarządzającego.

Wszystkie badania prowadzone są w laboratoriach Katedry Inżynierii i Aparatury Procesowej na WNoŻ. Są tu stanowiska doświadczalne, na których naukowcy i studenci mogą m.in. testować techniki separacji membranowej, aby dobrać odpowiednie membrany oraz ocenić efekty rozdziału.

- To wciąż nowa technologia, alternatywna. Nie wszystkie firmy przetwórcze ją stosują. Techniki membranowe i mikrokapsułkowanie to elementy inżynierii chemicznej i procesowej – dodaje prof. Zander.

Kierunek ten, wykładany na Wydziale Nauki o Żywności przede wszystkim przez pracowników Katedry Inżynierii i Aparatury Procesowej uzyskał status kierunku zamawianego.

- To nasz sukces! Zwiększa się zainteresowanie studentów inżynierią procesową, tradycyjnie uważaną za kierunek trudny. Obecnie na I roku studiuje go 44 osoby. Problemów z zatrudnieniem raczej mieć nie będą. Nasi absolwenci jeszcze zanim skończą studia trafiają do firm inżynieryjnych i przetwórstwa żywności. Dostają bowiem wiedzę techniczną taką, jak na politechnikach wzbogaconą podstawami technologii żywności. Naszymi absolwentami interesują się także firmy chemiczne – mówi prof. Zander.

Małgorzata Holubowska

TRYLION DOLARÓW STRAT

Trylion dolarów rocznie wynoszą straty globalne wynikające z funkcjonowania nielegalnych rynków. Podważają one wiarygodność instytucji państwowych oraz stanowią źródło kryzysów gospodarczych i zbrojnych konfliktów.

Rozmowa z prof. Wiesławem Pływaczewskim, kierownikiem Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej WPIA.

– Czym są nielegalne rynki?

– Rynek jest to przede wszystkim miejsce, w którym spotykają się sprzedawcy oraz nabywcy dóbr i usług w celu kupna-sprzedaży. Pojęcie to podlega wielu klasyfikacjom. Dla nas, kryminologów, istotna jest klasyfikacja, która opiera się na kryterium legalności. Możemy tu wyróżnić rynek legalny (biały), półlegalny (szary) i nielegalny (czarny). Rynek legalny jest w pełni zgodny z prawem. Natomiast szary rynek, zwany także szarą strefą oznacza finansowy obszar zdrowej gospodarki państwa, którego dochody osiągane z legalnej produkcji są ukrywane w całości lub w części przed organami administracji państwowej, np. podatkowej lub celnej. Krótko mówiąc, jest to nielegalny obrót legalnymi towarami lub usługami.

– Z jakimi nielegalnymi rynkami mamy do czynienia?

– Nie ma jednolitego nielegalnego rynku. Są liczne rynki kierowane i nadzorowane przez rozmaite struktury przestępcze. W pierwszej kolejności należy wymienić tu przestępczość narkotykową. Najczęściej kojarzoną z działalnością syndykatów i karteli narkotykowych. Modelowym przykładem może być aktywność kolumbijskich i meksykańskich organizacji przestępczych. Mianem nielegalnych rynków określamy też zjawisko nielegalnego handlu bronią. Temu procederowi dodatkowo towarzyszą inne patologiczne zjawiska, w tym działalność międzynarodowych organizacji zajmujących się ochroną strategicznych obiektów wojskowych i przemysłowych. Sektor tzw. prywatnych firm wojskowych coraz ekspansywniej wkracza w obszar zastrzeżony do niedawna dla podmiotów publicznych. W praktyce oznacza to, że wspomniane firmy przekraczają swoje uprawnienia, angażując się bezpośrednio w wewnętrzne konflikty poszczególnych państw, a w niektórych przypadkach wręcz je inicjując. Kolejny przejaw działalności czarnorynkowej, to handel ludźmi oraz ich organami. Specyficznym obszarem tej działalności jest zjawisko prostytucji, a także rynek pornografii. Również handel chronionymi gatunkami fauny i flory może przybierać różne formy – od nielegalnego pozyskiwania i przeróbki drewna z lasów pierwotnych, po handel zakazanymi zwierzętami lub produktami pochodzenia zwierzęcego.

– A co z nielegalnymi transakcjami finansowymi?

– Ich skala, a przede wszystkim potencjalne konsekwencje dla bezpieczeństwa światowych gospodarek, powodują że nielegalny rynek kapitałowy przybiera klasyczną postać zorganizowanej przestępczości. Możliwość wygenerowania ogromnych zysków za sprawą najnowszych technologii umożliwiających błyskawiczny transfer środków finansowych, powodują że rynek ten staje się dla międzynarodowej przestępczości niezwykle ważny. Tego rodzaju działalnością są m.in. piramidy finansowe podważające funkcjonowanie legalnych rynków finansowych. Rodzimy przykładem piramidy finansowej może być działalność tzw. Bezpiecznej Kasy Oszczędności założonej przez Lecha Grobelnego w 1989 roku. Straty osób, które zainwestowały swoje pieniądze szacuje się na 3 mln złotych. Jeszcze poważniejsze straty odnotowali inwestorzy, którzy w 2012 roku wsparli swoimi pieniędzmi działalność tzw. firm parabankowych, w tym Finroyal oraz Amber Gold. Żadna z nich nie miała pozytywnej opinii Komisji Nadzoru Finansowego

– Co jeszcze wpisuje się w główne nurty działalności przestępczości czarnorynkowej?

– Czarny rynek nieruchomości. Kurczą się grunty przeznaczone do inwestowania, a ceny atrakcyjnych nieruchomości gwałtownie rosną.



Zachęca to legalnych inwestorów do przejmowania istniejących rezerw ziemi. Koniunkturę tę wykorzystują także międzynarodowe organizacje przestępcze, które – jak w przypadku karteli narkotykowych – traktują tego rodzaju transakcje jako bezpieczny sposób lokowania oraz prania pieniędzy. Kolejna kwestia to handel dziełami sztuki. Rynek ten kojarzony jest nie tylko z oszukańczymi transakcjami zawieranymi na rynku aukcyjnym i antykwarycznym, ale również z tradycyjnymi przestępstwami takimi, jak kradzieże, kradzieże z włamaniem, przywłaszczenia, przemyt, zabójstwa i fałszerstwa. Coraz częściej odnotowywane są także przypadki prania pieniędzy oraz niedozwolone praktyki kojarzone z art bankingiem i działalnością tzw. białych kołnierzyków. Przykładem takiej działalności była tzw. afera ArtB. Związani z nią główni sprawcy, wykorzystując słabości polskiego systemu bankowego, przejmowali za pomocą szybkich transferów elektronicznych nienależne środki i przeznaczali je m.in. na zakup nieruchomości oraz dzieła sztuki.

– Jak przeciwdziałać tym zjawiskom?

– Istotna jest współpraca wyspecjalizowanych podmiotów, które kontrolują prawidłowości prowadzonych transakcji w obszarze szeroko rozumianej gospodarki. Konieczne jest powołanie stałej struktury koordynującej tę współpracę na poziomie krajowym. Tego rodzaju agendy działają z powodzeniem w wielu krajach. Ujawniona w tym roku tzw. afera Amber Gold ukazała słabości polskiego systemu kontroli rynku finansowego. Kolejnym znaczącym segmentem czarnego rynku, który wydaje się interesować organy państwa na zasadzie eliminowania skutków zagrożeń, a nie ich źródeł jest zjawisko wręcz masowego wprowadzania na legalny rynek spożywczy różnego rodzaju podróbek lub towarów o zaniżonej wartości. W mediach była szeroko komentowana tzw. afera solna, polegająca na wprowadzaniu na rynek spożywczy soli wypadkowej zamiast konsumpcyjnej. To potwierdziło, że na tle problematyki przestępczości przeciwko żywności i jakości życia pojawia się pilna potrzeba zrewidowania kompetencji mało efektywnych struktur administracyjnych, które powinny odpowiadać za ochronę zdrowia publicznego. Struktury te nie radzą sobie z nowymi zagrożeniami cywilizacyjnymi. W tych dwóch sprawach wiele organów, instytucji i służb państwowych wykazało się brakiem logistycznego i kadrowego zaplecza, umożliwiającego efektywną reakcję na tego rodzaju zjawiska.

Sylvia Zadworna

W maju 2012 r. Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej WPIA we współpracy z Europejskim Stowarzyszeniem Studentów Prawa ELSA zorganizowała konferencję *Nielegalne rynki – skala zjawiska i możliwości przeciwdziałania*. Pokłosiem konferencji było powołanie interdyscyplinarnego zespołu badawczego do spraw nielegalnych rynków. W listopadzie 2012 r. ukazała się monografia *Nielegalne rynki. Geneza, skala zjawiska oraz możliwości przeciwdziałania* pod redakcją naukową Wiesława Pływaczewskiego i Piotra Chlebowicza.

KARPIE RODEM Z KOPALNI?

Jeziór w okolicach Bełchatowa jeszcze nie ma na żadnej mapie. O tym jednak, jak będą one wyglądać już myślą naukowcy z Katedry Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego na Wydziale Nauki o Środowisku UWM.

Naukowcy z Katedry Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego na Wydziale Nauki o Środowisku rozpoczęli właśnie bezprecedensowy projekt naukowy: określą, jak mają zostać urządzone dwa duże sztuczne jeziora w miejscu kopalni węgla brunatnego Bełchatów. Tak wielkich zbiorników powyroboiskowych jeszcze w Europie nikt nie robił.

Pole Bełchatów i Pole Szczerców to 2 gigantyczne wyrobiska, z których Kopalnia Węgla Brunatnego wydobywa węgiel. Pierwsze ma 2,1 tys. ha powierzchni, drugie – 2,2 tys. ha. Każde ma ok. 280 m głębokości. Z pola Bełchatów kopalnia planuje uzyskać docelowo ok. 1 mld ton węgla, a z pola Szczerców około 734 mln ton. W 2049 r. oba pola będą już wyeksploatowane i nieczynne. Kopalnia zobowiązana jest do rekultywacji tych terenów. Część planuje zalesić, ale pola pragnie przekształcić w sztuczne zalewy i w tym właśnie naukowcy z UWM będą jej pomagać.

Wiadomo już, że wyrobiska trzeba spłycić do głębokości 100 m. Powstaną w ten sposób dwa duże zbiorniki wodne o objętości: około 1,5 mld m³ w wyrobisku Bełchatów i około 1,25 mld m³ w wyrobisku Szczerców. Łączna powierzchnia obu powstałych w ten sposób zbiorników wyniesie około 32,5 km². Dokładnie taką powierzchnię ma Jeziorak na Pojezierzu Iławskim.

Przedsięwzięcie to nie ma odpowiednika w naszym kraju. Podobne lecz na mniejszą skalę zalewy powstały w miejscu odkrywek w nadreńskim zagłębiu węgla brunatnego Kolonia w Niemczech. W związku z tym prace badawcze, projektowe i wykonawcze kopalnia Bełchatów prowadzi z dużym wyprzedzeniem. Techniczny projekt rekultywacji w kierunku wodnym opracowała AGH w Krakowie. Najważniejsze z nich – badania jak te zbiorniki urządzać na potrzeby użytkowania turystyczno-rekreacyjnego oraz rybackiego, kopalnia Bełchatów zleciła Katedrze Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego na Wydziale Nauk o Środowisku UWM.

– Naszym zadaniem będzie m.in. ocena przydatności miejscowych wód do utworzenia cennego pod względem ekologicznym zbiornika wodnego; określenie możliwości oraz zakresu wykorzystania wód tych sztucznych zbiorników wodnych do rybactwa i rekreacji oraz przygotowanie projektu doboru i zasiedlenia najkorzystniejszych dla wyrobiska gatunków flory, fauny i ichtiofauny – wyjaśnia dr hab. inż. Andrzej Skrzypczak, prof. UWM z Katedry Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego, kierownik projektu badawczego, który tym wszystkim się zajmuje.

Te badania obejmować będą wiele szczegółowych zadań przeprowadzanych także w celach porównawczych na innych już istniejących małych sztucznych zbiornikach na terenie kopalni lub na rzece Widawce zasilanych wodami pompowanymi z wyrobiska. Składa się też na nie monitoring organizmów planktonowych i makrozoobentosu (wodne zwierzęta bezkręgowce stosunkowo dużych rozmiarów, np. mięczaki, pijawki, skorupiaki, owady wodne: ważki, jętki, widelnice, chruściki, muchówki), ichtiofauny, potencjału rozrodczego i efektywności tarła naturalnego ryb w sztucznych zbiornikach, badania nad odżywianiem się ryb. Badania obejmą także analizę efektywności zarybień sztucznych zbiorników wodnych, pomiary tempa wzrostu ryb oraz szkolenie z zakresu ochrony wód, znakowania ryb i postępowania ze znakowanymi rybami dla wędkarzy i różnych miejscowych służb.

Prace potrwać 2 lata i będą kosztować ok. 190 tys. zł.

Lech Kryształowicz



Projekt naukowo-techniczny „Badania pilotażowe nad modelem rybacko-rekreacyjnego zagospodarowania i użytkowania wód technologicznych oraz sztucznych zbiorników wodnych na potrzeby rekultywacji w kierunku wodnym wyrobisk górniczych Pola Bełchatów i Pola Szczerców oraz innych terenów powyroboiskowych” jest finansowany przez WFOŚ i GW w Łodzi w formie dotacji w wysokości 151.760 zł i współfinansowany przez PGE GiEK S.A. oddział KWB Bełchatów, Okręg PZW w Piotrkowie Trybunalskim, Powiat Bełchatowski, UWM w Olsztynie, Koło PZW Nr 3 „Górnik” przy KWB Bełchatów.
LINK DO STRONY WFOŚiGW W ŁODZI www.wfosigw.lodz.pl



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ
W ŁODZI

WŁOSKA NAGRODA



Prof. Małgorzata Chomicz, artystka, wykładowczyni z Pracowni Grafiki na Wydziale Sztuki UWM, otrzymała I nagrodę na II Biennale Współczesnej Grafiki w Perugii (Włochy).

Małgorzata Chomicz otrzymała I nagrodę im. Diego Donati za grafikę „Przebudzenie”. Z nagrodą wiąże się nie tylko gratyfikacja finansowa, ale również możliwość wystawy indywidualnej oraz udział w wystawie mistrzów grafiki, która towarzyszyć będzie kolejnej edycji biennale.

– Prawdopodobnie moja wystawa odbędzie się we wrześniu 2013 roku we Włoszech. Dla mnie prywatnie przyznanie I nagrody w tym czasie też ma pewne osobiste odniesienie, gdyż 1 grudnia ubiegłego roku minęło dokładnie 20 lat mojej pracy zawodowej na naszej uczelni – mówi Małgorzata Chomicz.

Organizatorem Biennale jest Stowarzyszenie Diego Donati. Biennale ma międzynarodowy charakter. Jego celem jest nie tylko utrzymanie i popularyzacja dzieł Diego Donati, ale także wspieranie artystów, którzy wybrali grafikę artystyczną. Regulamin konkursu przewidywał przesłanie przez każdego z uczestników 2 grafik, wyłącznie czarno-białych. Jury przyznało 3 nagrody. W składzie jury byli przede wszystkim krytycy i teoretycy sztuki. Wręczenie nagród oraz uroczyste otwarcie wystawy pokonkursowej odbyło się 7 grudnia w Centrum Wystawienniczym w Perugii.

opr. mah

Diego Donati urodził się 5 grudnia 1910 roku. Był franciszkaninem, wykładowcą Akademii Sztuk Pięknych w Perugii, profesorem grafiki warsztatowej. W swojej pracowni w klasztorze Monteripido w Perugii nauczał technik graficznych Zmarł w 2002 roku. Był mistrzem przede wszystkim akwaforty i akwatinty. Jego uczniowie po jego śmierci postanowili powołać stowarzyszenie.

MUZYCZNY PREZENT

Muzyczny przedświąteczny prezent przygotowało dla społeczności uniwersyteckiej i mieszkańców Olsztyna Akademickie Centrum Kultury UWM. W auli Centrum Konferencyjnego odbył się 16 grudnia koncert.

Było barwnie i świątecznie. Na scenie zaprezentowały się niemal wszystkie agendy kulturalne ACK. W radosny nastrój wprowadziła słuchaczy Akademicka Orkiestra Dęta, która wystąpiła jako pierwsza z wiązką popularnych standardów latynoamerykańskich. Po niej widzowie oklaskiwali grupę teatralną „kloszArt”. „kloszArt” istnieje od 2006 r. Grupa początkowo działała przy Miejskim Ośrodku Kultury, od ubiegłego rozpoczęła współpracę z Wydziałem Humanistycznym UWM. Kloszartowcy pokazali dwie miniszenki teatralne.

Zespół Pieśni i Tańca KORTOWO, najbardziej znany ambasador kulturalny naszej uczelni, brawurowo zatańczył pofajdoka i zebrał rześiste brawa za widowiskowego biwata. Chór uniwersytecki „Wawrzyczki” wystąpił z pastorałkami, tym razem przy akompaniamencie instrumentów perkusyjnych. Jako ostatni wykonawcy świątecznego programu na scenę weszli artyści z kabaretu „Zmarnowany Potencjał” działającego przy Teatrze Studenckim CEZAR. Koncert zakończyły kolędy zaśpiewane ze sceny przez wszystkich wykonawców.

Koncert cieszył się dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła wypełniona niemal po brzegi aula. Gościem honorowym był prof.



Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich. Na widowni zasiadł również prof. Andrzej Faruga, prezes Stowarzyszenia Absolwentów UWM. Jak zapewniają organizatorzy – za rok czeka nas kolejny świąteczny prezent.

lima

BELFER' 2012

Ruszyła 7. edycja konkursu na najlepszego nauczyciela akademickiego – Belfer 2012. O miano najlepszego walczy szesnaście osób – wybranych wcześniej podczas głosowań wydziałowych. W tym roku laureata poznamy 15 stycznia, podczas uroczystej gali w Centrum Konferencyjnym, godz. 20.30.



dr inż. Karol Komosiński

Wydział Biologii i Biotechnologii

Jest asystentem w Katedrze Zoologii. Dlaczego studenci głosowali na niego? Może dlatego, że zajęcia prowadzi z poczuciem humoru. Zaczął uczyć, ponieważ chciał pracować na uniwersytecie badając chrząszcze, a zajęcia były „w pakiecie” z pracą badawczą. Będąc dzieckiem chciał zostać sławnym podróżnikiem, a później weterynarzem



dr hab. Stanisław Sienkiewicz

Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa

Jest kierownikiem Katedry Chemii Rolnej i Ochrony Środowiska. Uczy, bo spotkania z młodymi ludźmi sprawiają, że czuje się młodziej, poza tym uważa, że zawód ten jest wdzięczny, a praca piękna. W dzieciństwie marzył, aby zostać inżynierem, choć babcia wierzyła, że zostanie księdzem.



dr inż. Iwona Chwastowska - Siwiecka

Wydział Bioinżynierii Zwierząt

Pracuje w Katedrze Towaroznawstwa i Przetwórstwa Surowców Zwierzęcych. Uważa, że studenci mogli na nią głosować ze względu na ciekawy i oryginalny sposób prowadzenia zajęć. Kiedy 14 lat temu poszła do wróżki, usłyszała, że ma nadal uczyć, aby osiągnąć cel. W dzieciństwie chciała zostać fryzjerką, później nauczycielką, a w szkole średniej stomatologiem.



dr Sławomir Kulesza

Wydział Matematyki i Informatyki

Jest adiunktem w Katedrze Fizyki Relatywistycznej. Nie wie, dlaczego studenci na niego głosowali, ale może dlatego, że nie lubi krawatów i garniturów. Uczy, bo przypadkiem, pod koniec studiów, dostał propozycję kontynuowania prac jako doktorant. Jako dziecko chciał być policjantem, gdy podrośł elektronikiem, a potem kimś sławnym.



dr inż. Tomasz Podciborski

Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej

Pracuje w Katedrze Planowania i Inżynierii Przestrzennej. Praca z młodzieżą sprawia mu wielką radość i satysfakcję. Mówi, że możliwość niesienia pomocy i wspólnego szukania z młodzieżą odpowiedzi na pytania naukowe kryje w sobie odrobinę magii i przygody. Od dziecka chciał zostać geodetą.



dr hab. Andrzej Kowalski

Wydział Medycyny Weterynaryjnej

Pracuje w Katedrze Patofizjologii, Weterynarii Sądowej i Administracji. Uważa, że studenci głosowali na niego ponieważ stara się ich traktować poważnie, podobnie jak swoją pracę. Kiedy skończył studia rozpoczął pracę w Katedrze Patofizjologii, co wiązało się z uczeniem.



dr Paweł Pietnoczka

Wydział Humanistyczny

Pracuje w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych. Uważa, że studenci głosowali na niego, ponieważ podoba im się sposób prowadzenia zajęć. Zaczął uczyć ponieważ praca na uczelni łączy pracę naukową oraz prowadzenie zajęć ze studentami. W dzieciństwie chciał zostać strażakiem oraz policjantem.



dr inż. Zbigniew Nasalski

Wydział Nauk Ekonomicznych

Pracuje w katedrze Ekonomiki Przedsiębiorstw. Uważa, że studenci głosowali na niego ponieważ stara się ich inspirować oraz wskazuje znaczenie poszczególnych kategorii i problemów ekonomicznych w praktyce. W dzieciństwie chciał zostać sławnym piłkarzem.

– FINAŁOWA SZESNASTKA



mgr Tadeusz Miłowski

Wydział Nauk Medycznych

Jest asystentem w Katedrze Medycyny Ratunkowej. Dla studentów stara się być „człowiekiem z krwi i kości”. Uczy trochę przez egoizm, bo chciałby, aby w przypadku gdy sam znajdzie się w potrzebie, pomocy udzielił mu ktoś, kto się na tym choć odrobinę zna. W dzieciństwie chciał zostać żeglarzem, gdyż zajęcie to wydawało mu się pasjonujące.



dr inż. Aleksander Kubiak

Wydział Nauki o Żywności

Pracuje w Katedrze Inżynierii i Aparatury Procesowej. Wydaje mu się, że studenci głosowali na niego, bo stara się być obiektywny. Zawsze chciał najpierw być naukowcem, a dopiero potem uczyć, ale lubi kontakt z młodymi ludźmi. Będąc nastolatkiem chciał zostać zegarmistrzem.



dr Krzysztof Szatravski

Wydział Nauk Społecznych

Pracuje w katedrze Pedagogiki Ogólnej. Uważa, że studenci na niego głosowali ponieważ przedmioty, których uczy są odzwierciedleniem jego pasji i zainteresowań. Nigdy nie planował zostać nauczycielem. Twierdzi, że to nie on wybrał zawód nauczyciela, a zawód jego. W dzieciństwie chciał zostać malarzem. Malarstwo jest obszarem jego niespełnienia.



dr Stanisław Bułajewski

Wydział Prawa i Administracji

Pracuje w Katedrze Prawa Konstytucyjnego. Uważa, że studenci głosowali na niego ponieważ stara się być normalną osobą. Twierdzi, że najważniejszy jest student. Zaczął uczyć, ponieważ ma dobry kontakt z ludźmi. Będąc dzieckiem chciał zostać lotnikiem, a później sportowcem.



prof. dr hab. Zbigniew Endler

Wydział Nauk o Środowisku

Jest pracownikiem Katedry Ekologii Stosowanej. Wydaje mu się, że studenci na niego głosowali, ponieważ stara się być dla nich przyjacielem. Po studiach w Poznaniu otrzymał propozycję pracy w Olsztynie, polubił to miejsce, ludzi, przyrodę i został na uniwersytecie. Jego ciocia chciała, aby jako dorosły został księdzem albo lekarzem.



dr hab. Roman Kuźniak

Wydział Sztuki

Pracuje w Instytucie Muzyki. Nie wie, dlaczego ludzie na niego głosowali. Jak twierdzi jest po prostu sobą i uwielbia swoją pracę. Zaczął uczyć ponieważ to kocha, uwielbia spotykać się ze studentami i rozmawiać z nimi. Od zawsze chciał być muzykiem, jednak w klasie maturalnej pomyślał że zostanie tramwajarzem.



dr inż. Robert Szmít

Wydział Nauk Technicznych

Pracuje w Katedrze Mechaniki i Konstrukcji Budowlanych. Wierzy w zasadę: „Kiedy ofiarujemy innym swe serce wtedy zawsze zdarza się cud”. Myśli, że to dzięki temu tak wielu studentów oddało na niego głosy. W młodości chciał zostać „Bobem Budowniczym” i marzenie to ziściło się, choć bardziej w zakresie teorii.



ks. dr Zdzisław Kieliszek

Wydział Teologii

Jest adiunktem w Katedrze Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej. Uważa, że studenci głosowali na niego, bo traktuje ich sprawiedliwie na egzaminach. Uważa, że człowiek powinien dzielić się zdobytą wiedzą, dlatego też zaczął uczyć. Będąc dzieckiem chciał zostać piłkarzem reprezentacji Polski.

W poprzednich edycjach konkursu triumfowali: dr Wojciech Cymerman z Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, dr Andrzej Dawidowicz z Wydziału Matematyki i Informatyki, dr hab. Wojciech Kozera z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, dr Wojciech Barański z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej oraz Karolina Wojciechowska z Wydziału Nauk Ekonomicznych. Organizatorem plebiscytu jest Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM.

TRZYDZIEŚCI KAMIENI

Pracownia Grafiki Warsztatowej Wydziału Sztuki w październiku 2012 r. przeniosła się do wyremontowanych pomieszczeń przy ul. Żołnierskiej 14. Największą dumą artystów oprócz nowoczesnych pracowni jest... 30 cennych, nowo nabytych litograficznych kamieni.

Pracownia Grafiki Warsztatowej zajmuje niemal całe piętro w uniwersyteckim budynku przy ul. Żołnierskiej. W wyremontowanych salach studenci poznają m.in. tajniki druku wypukłego i wklęsłego, drzeworytu oraz litografii.

– Każdy student trafiając na I i II rok do pracowni grafiki poznaje poszczególne zagadnienia grafiki artystycznej. Dla zainteresowanych jest to potem pracownia dyplomowa – wyjaśnia dr Aleksander Woźniak, kierownik pracowni, drzeworytnik i litograf.

– Sale spełniają wszelkie wymogi i normy. Zostały wyposażone w dobrą wentylację, co jest niezbędne, ponieważ używamy kwasów i innych odczynników chemicznych. Mamy teraz profesjonalną kwaszarnię do kwaszenia blach cynkowych, bezpieczną dla studentów – dodaje.

W sali druku płaskiego dr Woźniak pokazuje skarb. To 30 nowo nabytych cennych kamieni litograficznych. Każdy ponumerowany i zewidencjonowany.

– Do tej pory mieliśmy tylko 10 takich kamieni. Teraz dzięki pomocy prorektora prof. Jerzego Przyborowskiego, oraz prof. Benedykta Błońskiego dziekana Wydziału Sztuki – zakupiliśmy 30 dodatkowych. Kamień litograficzny jest bardzo rzadki do zdobycia. To łupek wapienny, wydobywany w niewielu miejscach na świecie, do celów grafiki artystycznej. Nasze pochodzą z Bawarii, część z nich posiada jeszcze zabytkowe nadruki. Kamienie litograficzne są wykorzystywane wielokrotnie – po wykonaniu nakładu graficznego, kamień jest szlifowany i ponownie nadaje się do użytku, dlatego jest to dobro trwałe dla naszej pracowni – wyjaśnia dr Woźniak.

Według Aleksandra Woźniaka, litografia to szlachetna technika druku i wydział nabiera rangi mając taką pracownię.

– Litografia ma duży potencjał kulturotwórczy. Jest techniką artystyczną, posiadającą własny świat, bardzo alchemiczny i tajemniczy. To prekursorka offsetu (technika druku płaskiego – przyp. red.). Nasz wydział zyskuje rangę, mając taką pracownię, porównywalną z pracowniami na akademiach sztuk pięknych.



Ja sam jestem litografem, cieszę się, że będę jej uczyć. Od tego semestru wprowadziłem naukę techniki litografii na kamieniu – opowiada dr Woźniak.

W pracowni działa koło naukowe grafiki warsztatowej liczące ok. 10 osób. Młodzi artyści uczestniczyli jesienią w wyjazdowej sesji naukowej, oraz wystawie dotyczącej technik druku wklęsłego w Bydgoszczy. Nawiązali tam również kontakty. Trójka studentów – grafików, w ramach programu Erasmus wybiera się w następnym semestrze do Akademii Sztuk Pięknych w Urbino. – Pracownia po przeprowadzce znowu zaczyna żyć – mówi dr Woźniak.

mah

DOBRA PASSA MUSICA IN VIA

Chór kameralny Musica In Via przy Instytucie Muzyki UWM istnieje zaledwie od 2011 r. ale ma swoim koncercie sporo sukcesów. Chór prowadzi Katarzyna Bojaruniec, adiunkt w Instytucie Muzyki.

W chórze śpiewają studenci Wydziału Sztuki UWM. Rok miniony był szczególnie obfity w sukcesy artystyczne chóru. Musica in Via zdobyła Złoty Dyplom na VII Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Choralnej MATER MISERICORDIAE w czerwcu w Ząbkach k. Warszawy. Także w czerwcu 2012 r. chórzycy zdobyli nagrody na VII Otwartym Ogólnopolskim Turnieju Chórów O Miecz Juranda ze Sychowa: Grand Prix, nagrodę specjalną dla indywidualno-

ści dyrygenckiej, nagrodę specjalną za najlepiej wykonany utwór średniowieczny, nagrodę specjalną dla najlepszego chóru mieszanego powyżej 20. roku życia, nagrodę Biura Turystyki Kajakowej AS-TOURS z Krutynii. Podczas występów chór wykonał 3 utwory kompozycji prof. Lucjana Marzewskiego, wykładowcy w Instytucie Muzyki UWM.

Katarzyna Bojaruniec prowadzi także chór Ars Vocale. Ten chór także występował w konkursie festiwalowym MATER MISERICORDIAE i także odniósł sukces, zdobywając Srebrny Dyplom.

Repertuar chóru Musica in Via obejmuje muzykę różnorodną historycznie i stylistycznie, z naciskiem na muzykę polską kompozytorów współczesnych.

opr. mah

LENKIJA – LATWIJA – LIETUVA

Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” wrócił niedawno z Litwy, gdzie odbył się finał projektu „3 razy L”. W międzynarodowym przedsięwzięciu, obok zespołów z Łotwy i Litwy, wzięła udział również grupa taneczna z Polski.

„3 razy L – czyli Lenkija (Polska), Latwija (Łotwa) i Lietuva (Litwa) to projekt organizowany przez studentów dla studentów. Do wzięcia udziału w przedsięwzięciu litewskiego Zespół Sztuki Ludowej „Vytine” kortowscy studenci zostali zaproszeni podczas październikowej wizyty Litwinów w Olsztynie. Celem projektu „3 razy L” jest zacieśnienie współpracy na szczeblu artystycznym oraz umacnianie kontaktów między młodzieżą z zaproszonych krajów.

Spotkanie odbyło się (8.12.) na Uniwersytecie Kłajpedzkim. Koncertujące tam zespoły prezentowały bogatą kulturę ludową swoich krajów. Olsztyńskie „Kortowo” w ponad półgodzinnym koncercie zaprezentowało m.in. polski taniec narodowy mazur oraz suity tańców warmińskich i lubelskich. Wszystkie prezentacje spotykały się z aplauzem, a na popisy tancerzy publiczność reagowała z dużym entuzjazmem. To od razu wprowadziło przyjemną atmosferę, która towarzyszyła im już do końca wieczoru.

Po koncertach odbyło się spotkanie integracyjne, na którym grupy z Polski, Litwy i Łotwy uczyły się nawzajem zabaw i tańców ludowych.



– Takie spotkania to dobra okazja do poznania siebie i przede wszystkim kultury ludowej bliskich nam krajów. Poza tym za pomysł na oprawę i przygotowanie tego projektu, należą się naszym przyjaciołom z Litwy wielkie brawa – mówili tancerze Zespołu „Kortowo”, którzy nie ukrywali, że są zainteresowani tworzeniem w przyszłości podobnych przedsięwzięć w Olsztynie.

Cezary Kuczyński

WIGILIJNE INSPIRACJE

Jeśli ktoś nie wiedział jak udekorować stół do wigilijnej kolacji to powinien był odwiedzić wystawę świątecznych stroików, którą 12 grudnia zorganizowało Koło Naukowe Florystów i Miłośników Roślin Ozdobnych.

Wystawa nosiła tytuł Trendy 2012. Składało się na nią 81 prac, w tym 65 kompozycji ozdobnych. Zobaczyć na niej można było klasyczne stroiki z igłaków w najrozmaitszych wariantach. Oprócz nich były świąteczne wieńce i zielone kule do zawieszania pod sufitem lub na ścianę, były choinki wykonane z najprzeróżniejszych materiałów, np. z trawy, szyszek albo z łupin od orzechów. Pojawiły się niby drzewka zrobione z wielu materiałów, czy wreszcie kompozycje przestrzenne, coś jakby wiszące choinki lub stroiki. Nawet sami ich twórcy nie wiedzieli jak je nazwać. Wszystkie eksponaty były bardzo ładne. Nie było dwóch takich samych.

Joanna Bastek z I roku ogrodnictwa na studiach magisterskich zrobiła choinkę ze skorupki od orzechów włoskich.

– Pracowałam nad nią co najmniej 10 godzin. Najpierw zrobiłam stożek z kartonu. Okleiłam go następnie gałązkami tui. To dlatego, że skorupki nie trzymają się kartonu. Dopiero do tui przykleiłam półki skorupki. Jedne przyklejałam grzbietami, inne rozciętą stroną. Dodatkowo jeszcze ozdobiłam je brokatem – opowiada Joanna.

Efekt jest imponujący. A jak wystawa podoba się widzom?

– Wszystko mi się podoba, a najbardziej udekorowane słoiczki, które studenci wykorzystali jako świeczniki. Też tak zrobię na wigilijnym stole. Jeszcze dzisiaj zaczęłam przerabiać słoiczki na lampiony – wyznaje dr Agnieszka Bęś z Katedry Ochrony Powietrza i Toksykologii Środowiska na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

Zgromadzone na wystawie eksponaty podobały się także prof. Jerzemu Przyborowskiemu, prorektorowi ds. kształcenia, który ją otwierał i nie mógł się zdecydować, który eksponat według niego jest najładniejszy.



– To już nasza druga wystawa. W zeszłym roku pokazaliśmy kompozycje jesienne, teraz – bożonarodzeniowe – opowiada dr Beata Płoszaj-Witkowska z Katedry Ogrodnictwa na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, komisarz wystawy i opiekun Koła Naukowego Florystów i Miłośników Roślin Ozdobnych.

Jakie były zatem trendy w sztuce dekoracyjnej na nadchodzące święta?

– Modny jest kolor złoty i czerwień, ale jak widać każdy jednak stara się być indywidualny i ta tendencja przeważa nad modą – dodaje dr Beata Płoszaj-Witkowska. Rzeczywiście, oprócz bombek czerwonych i złotych stroiki zdobiły nawet „bomby” czarne. I też ładnie wyglądały.

– Generalnie jest tak, że młodzi dekorują używając elementów sztucznych i błyszczących, a starsi – naturalnych, np. owoców i kolorów spokojniejszych – dodaje dr Płoszaj-Witkowska.

Wystawę można było oglądać do 20 grudnia w budynku Katedry Ogrodnictwa przy szklarni przy ul. Heweliusza.

lek

ROZKOCHAĆ W LITERATURZE

Każda epoka ma swojego Mickiewicza – przyznaje dr hab. Zbigniew Chojnowski, profesor UWM. Tylko, czy jest jeszcze zapotrzebowanie na kult wieszczy?

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza działa na obszarze całej Polski i istnieje od ponad 100 lat. 27. listopada ubr. zorganizowano na Wydziale Humanistycznym UWM walny zjazd oddziału olsztyńskiego Towarzystwa. W związku z wygaśnięciem kadencji poprzedniego zarządu przeprowadzono wybory. Prezesem oddziału został dr hab. Zbigniew Chojnowski (na zdj.), profesor z Instytutu Filologii Polskiej.

W ostatnich latach działalność TLiAM przez problemy finansowe osłabła. Utrudniło to realizację głównych zadań Towarzystwa, takich jak upowszechnianie wiedzy i wspomaganie nauczycieli polonistów, dofinansowywanie prac badawczych.

– Towarzystwo udowadnia, że pomimo zmian i katastrof zawsze znajdzie się grupa, która będzie kultywować naszą kulturę literacką. W pracy na szczeblu ogólnokrajowym pragniemy pracować nad zmianami, które mogą się pojawić w szkolnictwie – mówi prof. Zbigniew Chojnowski.

– Moim marzeniem jest organizować konferencje naukowe oraz wznówić prelekcje prowadzone przez członków stowarzyszenia z całej Polski – przyznaje profesor.

– W dobie kryzysu humanistyki i zawodu nauczyciela polonisty pamięć o Adamie Mickiewiczu jest bardzo mocna w kulturze. To nie jest tak, że o literaturze przeszłej napisano wszystko – zauważa profesor. – Mickiewicz, Kochanowski czy Krasicki skrywają w swojej twórczości tajemnice, które należy odkrywać na nowo. Nie można rozmawiać o literaturze szablonowo. Należy czytać dzieła od nowa analizując nowe fakty i konteksty.



Członkowie Towarzystwa są otwarci na propozycję utworzenia Koła Młodych:

– Skierowane będzie do studentów, którym należy się pomoc merytoryczna i finansowa w działaniach. Młodzież może nam podpowiedzieć, jak należy działać na rzecz literatury polskiej w odniesieniu do mediów i Internetu. Chcemy znaleźć nowe formy realizacji założeń. Pokoleniu średniemu zależy na przekazywaniu wartości pokoleniu młodszemu, co nie nastąpi bez współpracy.

– Cierpimy na brak emocjonalnej więzi człowieka z człowiekiem. Media i Internet powinny pomagać we wspólnych wysiłkach nad promocją literatury polskiej. Stawia ona nieco pozytywistyczne wymagania – poznawanie jej powinno być pracą, która na stałe zagości w myśleniu i wyobrażeniach czytelników.

Profesor Chojnowski wielokrotnie podkreśla zysk duchowy, który czerpie się z literatury – najbardziej rozwijającej dziedziny sztuki.

– Pieniądze zawsze były i są potrzebne, jednak kapitał duchowy, który zyskują miłośnicy literatury jest nie do ocenienia – zaznacza.

Joanna Kutczyńska DziKS

AKADEMIA POZA CIAŁEM

Świadome śnienie, doświadczenia poza ciałem, medytacja, odmienne stany świadomości – tymi zagadnieniami zarówno naukowo, jak i praktycznie zajmują się członkowie Akademii Świadomości.

Rozmowa ze Sławkiem Przytułą, absolwentem UWM, założycielem Akademii Świadomości, a także Klubu Cashflow działającego przy UWM.

– Co to jest Akademia Świadomości?

– Akademia Świadomości to regularne spotkania powstałej we wrześniu 2012 r. nowej grupy osób zainteresowanych tajemnicami naszej świadomości, jej odważnym rozwojem i potencjalnym wpływem na nasze życie.

– Skąd pomysł na utworzenie takiej akademii?

– Pomysł powstał w mojej głowie długo po tym, jak doznałem tajemniczych doświadczeń, które wykraczają poza społecznie przyjęte przekonania na temat otaczającej nas rzeczywistości. Te zaskakujące doświadczenia postanowiłem zweryfikować i mogłem to zrobić po latach na profesjonalnych warsztatach. Interesowałem się zarówno nauką jak i mistycznymi doświadczeniami odmiennych stanów rzeczywistości, a także psychoterapią. Postanowiłem otworzyć akademię, w której poznawalibyśmy nową dyscyplinę łączącą najnowsze odkrycia naukowe z w/w doświadczeniami.

– Co robicie podczas spotkań?

– Na spotkaniach przedstawiamy informacje z artykułów i filmów naukowych na temat nowych odkryć dotyczących tajemnic naszej

rzeczywistości i naszej świadomości. Następnie omawiamy je w kontekście doświadczeń praktykowanych przez ludzi rozwijających swoją świadomość. Na razie skupiamy się na teorii i na relacjach ludzi, którzy mieli swoje własne doświadczenia. Mam nadzieję, że już wkrótce będziemy gościć u nas licencjonowanych specjalistów, którzy mogliby także uczyć nas praktyki. Mówiąc o praktykach, mam na myśli takie doświadczenia, jak np. świadome śnienie, doświadczenia poza ciałem, medytacja, odmienne stany świadomości, czy ogólnie poznawanie własnego wnętrza – kim naprawdę jesteśmy i jakie są nasze prawdziwe możliwości. To, co możemy zrobić już teraz to techniki relaksacyjne, zmiana ograniczających nas przekonań, sposoby poprawy ogólnego samopoczucia itd.

– Kto może przyjść na takie spotkania i czy cieszą się one dużą popularnością?

– Może przyjść każdy zainteresowany odważnym tematem poszerzania świadomości. Ponieważ AŚ istnieje dopiero od kilku miesięcy i nie reklamowaliśmy się jeszcze za bardzo, na spotkania przychodzi grupa do 10 osób. Są to jednak już w większości osoby przychodzące regularnie. Powoli zapraszają też osoby znajome, które również zainteresowane są tematyką akademii.

– Gdzie się spotykacie i kiedy?

– Spotykamy się w budynku dziekanatu Wydziału Nauk Ekonomicznych, ul. Oczapowskiego 4 w sali 20. W tym semestrze spotkania odbywają się w czwartki o godz. 17.30. Wszyscy zainteresowani mogą się ze mną skontaktować e-mailowo: cashflow.olsztyn@gmail.com

syła

KARNAWAŁOWE SZALEŃSTWO



W czasie kryzysu, który nie ominął również słonecznej Italii, prawdziwy Włoch zaciskający pasa (a zawsze będzie to pasek markowy) nie odmówi sobie zabawy i dobrego jedzenia. A kiedy się bawić jak nie w karnawale!

Semel in anno licet insanire! (raz w roku wolno być szalonym). Ta łacińska sentencja reprezentuje ducha karnawału we Włoszech. Rodowód tradycji karnawału przypisuje się czasom rzymskich Saturnaliów, trwającego siedem dni święta, podczas którego następowała zamiana ról - niewolnicy zamieniali się w panów i odwrotnie. Pozornie wszystko było dozwolone, w rzeczywistości jednak zamiana ról na ten krótki czas miała na celu złagodzenie napięć między panującymi i sługami.

Symbolem karnawału jest maska. Maska towarzyszyła również starożytnym bachanaliom, święcie przejścia z zimy do wiosny, podczas których zabawom i tańcom towarzyszyły strumienie wina.

Najbardziej znanym karnawałem we Włoszech jest karnawał w Wenecji, którego początki sięgają XII wieku. Kroniki historyczne podają, że w Tłusty Czwartek świętuje się zwycięstwo doży Vitale Michiel nad Ulrichem patriarchą Akwilei w 1162. Po kłesce, uwięziony w Wenecji patriarcha ze swoimi dwunastoma kanonikami zobowiązał się, iż w zamian za przywrócenie wolności będzie wysyłał do doży w rocznicę swojej porażki: jednego byka, 12 świń i dwanaście chlebów. Ten właśnie fakt doprowadził do świętowania na stałe tłustego czwartku. Doża rozdzielał dary wśród szlachty, duchowieństwa i ludu. Towarzyszyły temu występy żonglerów, akrobatów i pokazy fajerwerków. W 1296 roku Senat Republiki Weneckiej wydał dekret uznający oficjalnie ostatki (dzień przed Wielkim Postem) jako dzień karnawału.

Z czasem karnawał w Wenecji stopniowo wydłużał się. Tak więc trwał nieprzerwanie od 26 grudnia i kończył się w przeddzień środy popielcowej.

Jedno z niezwykle wydarzeń miały miejsce podczas karnawału z połowy XVI wieku i zapisało się na stałe w historii. Jeden z tureckich akrobatów przeszedł po linie umocowanej między łodzią na nabrzeżu, a dzwonnicy świętego Marka aż do Pałacu Dożów, gdzie znajdował się doża. Svolo del turco - tak zwane chodzenie na linie, zostało tak entuzjastycznie przyjęte przez publiczność zgromadzoną na placu, że było powtarzane każdego roku w tłusty czwartek. Po pewnym czasie akrobata wykonywał swój popis z przyczepionymi do ramion skrzydłami i w ten sposób svolo przekształciło się w volo dell'angelo, czyli lot Anioła. Po śmiertelnym wypadku w 1759 ten popis akrobatyczny został zawieszony i anioł został zastąpiony bardziej pewnym Lotem Gołębiczy (Volo della colombina), gdzie wielka, drewniana gołębicza zstępując z dzwonnicy sypała kwiaty i konfetti na tłum obecnych na Piazza San Marco.

W karnawale klimacie nie mogło zabraknąć zabaw związanych z hazardem. W 1638 roku otworzono publiczny dom gier zarządzany przez państwo. W ten sposób potok dukatów z kieszeni zamaskowanych, rozbawionych graczy płynął do państwowej kasy. W 1700 wenecki karnawał został jedną z najbardziej popularnych imprez w całej Europie. Tradycyjnym przebraniem karnawałowym była la bauta, która gwarantowała anonimowość zarówno kobietom jak i mężczyznom. Składała się z czarnej peleryny, czarnego kapelusza w kształcie rożka i białej maski. La bauta była używana chętnie również poza okresem karnawału, podczas świąt, w teatrze, zwłaszcza podczas miłosnych przygód, co gwarantowało całkowitą anonimowość, a tym samym podnosiło dreszczyk emocji.

Urzędowy zakaz karnawału wprowadzono w 1797 traktatem w Campo Formio, kiedy to Wenecja dostała się pod panowanie austriackie. Odbywały się jedynie prywatne imprezy. Ostatni prywatny karnawał odbył się w pałacu markiza Casati w 1913 roku. Karnawał powrócił do Wenecji w 1979 roku i od tego czasu trwa około dwóch tygodni każdego roku, podczas których organizowane są spektakle, koncerty, pokazy sztucznych ogni i oczywiście bale, parady, maskarady, konkurs najpiękniejszej maski. Uroczystą inaugurację stanowi wspomniany lot Anioła, który przwrócono w 2001 roku. Oczywiście celebrytka wcielająca się obecnie w rolę Anioła dokonuje zjazdu z dzwonnicy w specjalnym zabezpieczeniu.

Punktem kulminacyjnym jest bal na Placu św. Marka osób ubranych w tradycyjne stroje z XVII i XVIII wieku. Koniec zabawy karnawałowej ogłaszają dzwony w dzwonnicy bazyliki świętego Marka bijące o północy (z wtorku na środę, która jest środą popielcową).

Czas karnawału wypełnia zabawą cały Półwysep Apeniński, nie omijając wysp. Jest niezwykle barwny, zabawny i fantazyjny. W miastach i miasteczkach odbywają się parady zbudowanych z papier mache alegorycznych wozów i ogromnych, kolorowych postaci (najsłynniejsze w Viareggio, Foiano della Chiana, Sciacca, Acireale), wystawy masek, średniowieczne rekonstrukcje. Niektóre z nich zamieniają się w prawdziwe karnawałowe miasta Città del Carnevale. Na ulicach roi się od kłownów, artystów ulicznych, żonglerów, gawędziarzy, sokolników, połykaczy ognia. Zabawie towarzyszy muzyka, serpentyny i konfetti. Nie ma oczywiście karnawału bez słodkości takich, jak strufoli, frappe i castagnole.

Każdy z regionów włoskich ma swoje własne bogate zwyczaje karnawałowe, związane z lokalnym folklorem i tradycją. Dotyczy to również strojów, masek i łakoci. Nie sposób wymienić wszystkich, ale dla ciekawostki wspomnę o mieście Ivrea, gdzie organizuje się bitwy na pomarańcze (battaglia delle arance).

Czy Włochom można zarzucić brak fantazji? Może warto raz w roku zapomnieć o codziennych troskach i poddać się karnawałowemu szaleństwu idąc za przykładem potomków Petrarke i Boccaccia...

MATURA TO ZA MAŁO

**Z czego zazwyczaj studenci pierwszego roku do-
stają dwóje? Z języka angielskiego. I nie jest to
tylko ocena ich wiedzy, ale systemu kształcenia
w szkołach średnich.**

Umiejętność – to słowo odmieniane jest na wyższych uczelniach przez wszystkie przypadki, na UWM także. Nie ma umiętności bez dobrej znajomości języka angielskiego. Jak ta znajomość wygląda u nas?

Angielskiego w Studium Języków Obcych UWM uczą się 174-26 - osobowe grupy. Następnego pod względem popularności języka, czyli niemieckiego – uczy się 39 grup, rosyjskiego 16 grup, francuskiego – 5, a hiszpańskiego – 3.

Studium uczy studentów angielskiego na poziomie średnio zaawansowanym i zaawansowanym. Pierwsze zetknięcie się pierwszoroczników z wymaganiami stawianymi przez lektorów wywołuje u nich szok. Z jakiego powodu?

Zdecydowana większość studentów trafia na UWM po maturze z angielskiego na poziomie podstawowym. Zdanie takiej matury potwierdza znajomość angielskiego na poziomie komunikatywnym.

– Poziom komunikatywny to taki, który pozwala człowiekowi przeprowadzić rozmowę bez popełniania kardynalnych błędów – wyjaśnia mgr Anna Sobota (na zdj. z prawej), kierowniczka Studium.

– Tymczasem większość studentów po maturze z języka angielskiego na poziomie podstawowym tej umiejętności nie ma i mówi zdaniami typu: „Kali jeść, Kali pić”. Nie są np. w stanie przeprowadzić poprawnej rozmowy o pracę – dodaje mgr Nina Zielińska (na zdj. z lewej), zastępczyni kierowniczki Studium.

Dlaczego tak się dzieje?

– Na maturze z języka angielskiego na poziomie podstawowym nie ma gramatyki. Ma ona formę testu, więc nauczyciele przygotowują młodzież do jego zdania, a nie do swobodnego mówienia. Matura staje się coraz łatwiejsza, ze szkodą dla młodzieży – wyjaśniają Anna Sobota i Nina Zielińska.

Na dodatek, aby maturę z angielskiego zdać wystarczy uzyskać 30% poprawnych odpowiedzi. W SJO aby zaliczyć sprawdzian, trzeba go zdać na 60%. Przeciężniacy zatem potykają się boleśnie już na pierwszym teście.

Przepisów maturalnych dotyczących języka angielskiego nikt na razie nie zmienia, czy zatem jest szansa, że ci, którzy chcą się uczyć, dadzą radę nadrobić braki?

Na naukę języka angielskiego student UWM ma 2 lata i 120 godzin. To minimum dozwolone przepisami. Maksimum to 240 godzin.

– To, że mamy po 120 godzin wynika z decyzji wydziałów. Wiemy,



że podyktowane jest oszczędnościami, ale żeby dobrze nauczyć studenta angielskiego powinno być 240 godzin – zaznaczają zdecydowanie lektorki.

Z ich wieloletniej obserwacji wynika, że przeciętny student na kursie 120-godzinny, jeśli drugie tyle czasu przeznaczy na naukę języka – to sprosta wymaganiom i języka się nauczy. Wielu jednak prosi o przeniesienie do grup dla mniej zaawansowanych.

– Obserwujemy, że 20% studentów naprawdę solidnie przykłada się do angielskiego. Najpilniejsi pod tym względem są studenci weterynarii, ekonomii, geodezji i prawa. Na Wydziale Humanistycznym dużo studentów jako drugiego języka obcego uczy się niemieckiego lub rosyjskiego.

A co z innymi językami obcymi?

– Z niemieckim jest jeszcze gorzej. Studenci na wstępie mówią od razu, że uczyli się 2-3 lata, ale nic nie umieją i to jest prawda. I także proszą o miejsca w grupach mniej zaawansowanych.

Rosyjski z obcych języków uchodzi za najłatwiejszy i wybierają go ci, którzy na naukę chcą poświęcić jak najmniej czasu. Hiszpańskiego i francuskiego uczą się ci, którzy je lubią i z nimi nie ma kłopotów.

Na pewno nie zaszkodziłoby naszym studentom, gdyby uczyli się 240 godzin języka obcego w ciągu 2 lat, ale jeśli się ktoś naprawdę chce go uczyć, to się nauczy. Wielu studentów na szczęście na tym nie poprzestaje i uczy się angielskiego na dodatkowych kursach prywatnie. To ci, którym zależy, aby w rozmowach o pracę zagranicą nie rozmawiać o zmywaku – tylko o tym, co umieją i w czym na prawdę są mocni.

Lech Kryształowicz

więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się nieregularnie, ale stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonej zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

INNE OBLCICZE MEDYCYNY

Obowiązkowe obozy studenckie, zajęcia z rytualnego uboju zwierząt oraz pomoc choremu muzułmaninowi w wypełnianiu obowiązku 5 – krotnej modlitwy w ciągu dnia podczas pobytu w szpitalu. Takie są między innymi różnice w kształceniu studentów medycyny w Malezji i w Polsce

Rozmowa z prof. Anną Doboszyńską, Kierownikiem Kliniki Pulmologii Uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego w Olsztynie

– Pani Profesor, jak to się stało, że wyjechała pani do Malezji?

– Kiedyś jeden z kolegów, który miał kontakt z University Saints Islam Malaysia (USIM) spytał mnie pół żartem pół serio: a nie pojechałabyś do Malezji? Podał mi adres mailowy dziekana Wydziału Lekarskiego tego uniwersytetu. Napisałam. Po ok. pół roku do Warszawy przyjechała delegacja z USIM. Odwiedzali Warszawski Uniwersytet Medyczny – na którym pracowałam – a także podpisywali kontrakt z jednym ze szpitali. Ponadto zapraszali na rozmowę osoby, które chcieli zaprosić do pracy na ich uniwersytecie. Po rozmowie dość długo nie miałam żadnych informacji. Dopiero po kilku miesiącach otrzymałam zaproszenie od dziekana Wydziału Lekarskiego prof. Dato Nik Mohd Nasri Nik Ismail oraz wzór umowy z terminem wyjazdu. Decyzję o wyjeździe podjęłam bardzo szybko. Bilet dostałam dwa czy trzy dni przed wylotem i po dwudziestu godzinach podróży znalazłam się w tym odległym zakątku globu.

– Jak długo pracowała Pani w Malezji?

– Pracę w Malezji jako wizytujący profesor rozpoczęłam na początku czerwca 2012 roku i byłam tam 3 miesiące. Przyjęto mnie bardzo miło. Na lotnisku czekało na mnie trzech panów, w pracy – gabinet z tabliczką z moim nazwiskiem na drzwiach, a w gabinecie – komputer zalogowany na prof. Anna. Tak zresztą wszyscy się tu do mnie zwracali.

– Jak wyglądał pobyt w Malezji?

– Zaraz po przyjeździe, z kilkoma innymi wykładowcami opracowywałam pytania do egzaminów. Jednym z poważniejszych egzaminów jest egzamin końcowy z całej medycyny (podobnie jak u nas do tej pory LEP, czyli Lekarski Egzamin Państwowy). Składa się on z kilku części: praktycznej – jeden chory do pełnego omówienia, badania przedmiotowego, planu badań dodatkowych i planu leczenia oraz tzw. short case, czyli np. chory z bólem głowy, dusznością, czy bólami stawów i całą diagnostyką różnicową tego objawu. W części praktycznej komisja złożona z 2 egzaminatorów sprawdza przebieg badania, prawidłowość jego wykonania. Ta część egzaminu jest dokładniejsza niż widywałam u nas. Kolejna część egzaminu jest pisemna. Składa się z testu – pytań wielokrotnego wyboru oraz pytań opisowych. Trzecia część egzaminu to odpowiedź ustna przed komisją, która nie zna wyników poprzednich części egzaminu. Studenci losują zestawy pytań, w których znajdują się także pytania typu: jak lekarz ma pomóc choremu muzułmaninowi wypełnić w szpitalu obowiązek 5 – krotnej modlitwy w ciągu dnia. Po zakończeniu studiów i pomyślnym zdaniu egzaminów absolwenci zwykle organizują uroczystą kolację z rozdaniem dyplomów, nagród, wyróżnień i składaniem przysięgi muzułmańskiego doktora. Wykładowcy otrzymują drobne upominki i zdjęcie absolwentów.

– Czy studenci medycyny mają zajęcia związane z ich religią?

– Na USIM studenci poza medycyną, uczą się na pamięć fragmentów Koranu, a także mają zajęcia z rytualnego uboju zwierząt.

– Co jeszcze robiła Pani oprócz opracowywania pytań do egzaminów?

– Prowadziłam także zajęcia praktyczne w szpitalu. Studenci byli tłumaczami, ponieważ miejscowi posługują się językiem bahasa. Oprócz nich znajdowali się tam także Chińczycy i Hindusi. Niewielu chorych znało angielski. Oprócz pracy w szpitalu prowadziłam także wykłady i seminaria, które odbywały się w siedzibie Wydziału Lekar-



skiego. Znajduje się on w pobliżu szpitala miejskiego, w którym studenci mieli zajęcia praktyczne. Co ciekawe, na wykładach zwykle kobiety siadały osobno i mężczyźni osobno. Twierdzili, że nie z powodu przepisów tylko tak się już przyzwyczaili. Niektórzy czasami przychodzili w strojach narodowych. Brałam także udział w obozie studenckim dla studentów rozpoczynających 3. i 6. rok studiów; 3. bo podobnie jak u nas zaczyna zajęcia kliniczne, a 6. bo kończą studia, szykują się do egzaminu końcowego i rozpoczęcia pracy. Obóz taki jest obowiązkowy. Trwa 4 dni i odbywa się w czasie ich dwutygodniowych wakacji.

– Jak wygląda taki obóz?

– Program dnia rozpoczyna się o 6 rano modlitwą, na którą wzywa wszystkich głos z megafonu. Potem gimnastyka, która przypomina musztrę. Następnie śniadanie i zajęcia. Posiłki są 5 razy dziennie. Dzień kończy się o północy. Studenci biorą udział w zajęciach związanych z medycyną i wyborem ich drogi życiowej. Seminaria odbywają się pod kierunkiem nauczyciela akademickiego w małych grupach. Te dla 6. roku - w których brałam udział – dotyczyły ich przygotowania do egzaminów końcowych i pracy po ukończeniu studiów. Tematy, które są poruszane podczas zajęć, to mocne i słabe strony każdego studenta, relacje lekarz-pacjent, w jaki sposób przyjmować krytykę itd. Oprócz tego studenci przygotowują ciekawe i dowcipne scenki z cyklu „przychodzi pacjent do lekarza”. Ostatniego dnia odbył się bieg terenowy z punktami kontrolnymi, na których studenci wykonują określone zadania, np. muszą posprzątać niewielki fragment plaży. Trasa biegu prowadzi przez plantacje tapioki i palm olejowych, wśród których pasą się krowy, do rosnących w wodzie lasów mangrowych. Studenci idą grupami niosąc otrzymane na początku obozu surowe jajko, krakersa i paczkę chipsów – to wszystko, o co musieli dbać, żeby się nie zniszczyło, popsulo w czasie kilku dni obozu. W trakcie biegu mogą je zjeść, a do końca trasy muszą donieść wykonany przez siebie proporzycyk z nazwą i zawołaniem grupy. Po biegu i po lunchu następuje uroczyste zamknięcie obozu, w czasie którego odbywa się uroczystość „białego fartucha”, a najlepsze grupy dostają wielkie paczki słodyczy. Obóz kończy wspólne zdjęcie wszystkich grup z wykładowcami i dziekanem.

Sylwia Zadworna

NIETUZINKOWY KAPITAN

Dnia 13 marca 2012 roku, w wieku 79 lat, po długiej chorobie zmarł w Płocku Jan Gajewski (na zdj.) – jeden z najwybitniejszych siatkarzy olsztyńskiego AZS lat 50. i 60. ub. wieku, wieloletni i legendarny kapitan drużyny III i II-ligowego AZS, absolwent (1962) Wydziału Rybackiego WSR Olsztyn.

Urodził się 15 listopada 1933 roku w Wilnie. Jego dziad był dowódcą rosyjskiej Floty Dalekowschodniej, walczącej w 1905 roku z Japończykami. Wczesne dzieciństwo spędził na Wileńszczyźnie, w rodzinnym majątku Stanisławów (pow. święciański). W 1937 roku umarła jego matka. We wrześniu 1939 roku, chcąc uniknąć represji, rodzina wraz z Jasiem schroniła się u przyjaciół w Ignalinie, na terenie wolnej Litwy. Ojciec, porucznik ułanów i uczestnik wojny bolszewickiej w 1920 roku, po wybuchu II. wojny światowej został internowany w Kalwarii Suwalskiej na Litwie, gdzie także rychło umarł. Na szczęście 6-letni Jan został otoczony troskliwą opieką dziadka i licznych ciotek. W 1941 roku, mając już wyznaczony termin transportu, rodzina jego cudem uniknęła zsyłki na Syberię. Po inwazji Niemców na ZSRR rodzinną posiadłość Gajewskich zajęli hitlerowcy, a mały Jaś wraz z domownikami pracował w gospodarstwie i pał krowy.

W 1945 roku jego rodzina ponownie uniknęła wywózki na Syberię. Po wielu staraniach udało im się wyjechać pierwszym transportem repatriacyjnym do Polski. Osiedli w Lidzbarku Warmińskim, gdzie jako dwunastolatek rozpoczął swoją edukację w V klasie szkoły podstawowej. Uczęszczał potem do Liceum Ogólnokształcącego, gdzie w 1951 roku zdał maturę. Wcześniej, bo już w 1948 roku, jako 15-latek spotkał się w Lidzbarku W. z Leszkiem Doroszem, który po roku ściągnął go do drużyny siatkówki SKS „Sztubak”. Leszek Dorosz pełnił wtedy w drużynie funkcję tzw. „sekcyjnego”, w praktyce zaś grającego zawodnika i zarazem trenera. Janek Gajewski został kapitanem. Pomimo przeciętnego wzrostu (jak na siatkarza), imponował na boisku niezłą sprawnością fizyczną, a zwłaszcza imponującym wyskokiem i świetnym, rzadko spotykanym u siatkarzy przegłędem boiska przeciwnika. Dzięki temu wygrywał „na siatce” wiele pojedynków ze znacznie wyższymi zawodnikami. W 1951 r. obaj z Leszkiem Doroszem próbowali wybrać się na studia w AWF w Warszawie, ale nie zostali przyjęci.

Po maturze Janek pracował w miejscowym banku NBP. W 1954 roku wybrał studia rybackie na Wydziale Rybackim olsztyńskiego WSR, podobnie zresztą jak Leszek Dorosz (abs. 1959r.). W tym samym roku ożenił się z Danutą. W 1955 roku Gajewscy przenieśli się do Olsztyna, gdzie urodził się ich pierworodny syn Jaś, zaś w 1958 roku – córka Ania.

Jesienią 1961 roku, po kilku nieudanych próbach eliminacyjnych, siatkarska drużyna AZS awansowała do II ligi kraju. Kapitanem drużyny był wtedy Jan Gajewski i grał wtedy m.in. z Leszkiem Biegajem, Andrzejem Grygołowiczem, Henrykiem Zdziarskim i kilkoma innymi zawodnikami. Jak wspomina trener L. Dorosz, po wcześniejszym telegramie do Olsztyna z wiadomością o awansie, w Katedrze Chemii Ogólnej z gratulacjami i poczęstunkiem przyjął ich sam MISTRZ – prof. Wiktor Wawrzyczek, od 1957 r. aż do śmierci legendarny prezes kortowskiego AZS i sekcji siatkówki.

W II-ligowej drużynie siatkówki Janek grał jednak tylko do zimy 1961/1962. W czerwcu 1962 r., po wielu wcześniejszych perypetiach życiowych, kłopotach mieszkaniowych, konieczności dodatkowego zarabiania (m.in. w IRS Olsztyn) i kilku urlopach dziekańskich, ukończył studia rybackie. Trudna sytuacja mieszkaniowa i finansowa zmusiła jednak rodzinę Gajewskich do wyjazdu z Olsztyna do rodzinnego miasta żony – Płocka, gdzie mieszkali aż do śmierci. Z wyjazdem tym Jan praktycznie kończy wieloletnią przygodę zawodniczą z ukochaną siatkówką. Jako zawodnik nie doczekał się też późniejszego startu swojej drużyny AZS Olsztyn w oczekiwanej I lidze siatkówki (1965).



W Płocku pracował w Mostostalu, nie zaniedbując ukochanej siatkówki. Jeszcze jako 40-latek grywał w nią w klubie PKS Wisła. Był wtedy uczestnikiem wielu spartakiad i turniejów zakładowych, gdzie grywał jeszcze jako leciwy zawodnik. Potem zakończył czynną karierę sportową, podejmując się pracy działacza sportowego. Bywał częstym organizatorem i uczestnikiem górskich rajdów pieszych po Beskidach, Tatrach, Sudetach i Bieszczadach. Kilkakrotnie, jako kierownik przyjeżdżał z młodzieżą także na Warmię i Mazury, gdzie poza turniejami sportowymi odwiedzał olsztyńskie jeziora.

W maju 1987 r., w czasie takiej jednej z takich wypraw krótko był w Olsztynie uczestnikiem II Spotkania absolwentów – rybaków z 1961 i 1962 roku. Na zjeździe tym spotkał się ze swoimi kolegami rybakami i siatkarzami oraz byłymi wykładowcami. Na kolejne zjazdy rybackie tych roczników w Olsztynie (2003, 2009) wskutek postępującej choroby krtani (niestety palił) – już nie przyjechał, przekazując jedynie kolegom i autorowi tych wspomnień telefonicznie pozdrowienia.

W 1998 roku przeszedł na długo oczekiwaną emeryturę, którą sobie bardzo chwalił. Urządzał wtedy częste wycieczki rowerowe, pielęgnował z żoną działkę, rozwiązywał krzyżówki i oczywiście systematycznie oglądał transmisje sportowe z siatkówką na czele. Doświadczony przez życie i wojnę, był też zacnym i wrażliwym na sprawy ludzkie człowiekiem, z ogromnym poczuciem humoru i dystansem do siebie.

Jak wspomina Go żona Danuta, Jan niezwykle silnie kochał przyrodę, a uwielbiał zwłaszcza polskie góry. Miłość tę zaszczepił w całą rodzinę. Dochował się czwórki wnucząt (w tym 3 chłopaków), a w 2006 roku – upragnionej prawnuczki. Do końca swojego życia był wielkim i zaangażowanym kibicem ukochanej siatkówki.

O Jego śmierci dowiedzieliśmy się dopiero jesienią 2012 r., przy okazji kolejnego V Spotkania rybaków. Zmarł na raka krtani 13.03.2012 r., po długiej walce z nieubłaganą chorobą.

Janusz Guziur

PS. Serdecznie dziękuję żonie Danucie Gajewskiej za fotografie i materiały archiwalne męża. Słowa podziękowania za cenne uwagi i wspomnienia kieruję także do Leszka Dorosza oraz do kolegów z drużyny i studiów - Andrzeja Grygołowicza oraz Leszka Biegaja z Opola Lubelskiego.

NASZ PRUSKI SPADEK (CZ.3)

Historię Prus jedni chcieliby widzieć jako czerń, inni zaś tylko jako biel. Przeszłość państwa pruskiego to współistnienie tych dwóch barw. Były te ziemie pograniczem, na którym społeczeństwo żyło w symbiozie do czasu, gdy zaczęto szermować hasłami: jedno państwo, jedna kultura i jeden naród

Nobliści z Prus Wschodnich

Czwartym wschodniopruskim laureatem nagrody Nobla był Fritz Albert Lipmann (na zdj. po prawej) urodzony w 1899 roku w Królewcu. Studiował na Albertynie, w Monachium i w Berlinie, uzyskał doktorat z medycyny i filozofii. Doktorat z medycyny uzyskał w 1924 roku w Berlinie. Jako główny przedmiot zainteresowań wybrał biochemię. Na krótko powrócił do Królewca. W 1926 roku podjął pracę w laboratorium Otto Meyerhofa w berlińskim Instytucie Cesarza Wilhelma. W 1932 roku opuścił Niemcy emigrując do Stanów Zjednoczonych. W latach 1939-1941 był pracownikiem naukowym w Departamencie Biochemii w Cornell Medical School w Nowym Jorku, a w latach późniejszych pracował w Bostonie, był profesorem biochemii uniwersytetu Harvard oraz profesorem Instytutu Rockefellera w Nowym Jorku. Największym jego sukcesem naukowym było odkrycie i wyizolowanie w ekstraktach wątroby czynnika aktywnego, zwanego koenzymem A 99. W 1952 roku określił strukturę cząsteczkową tegoż czynnika. Komitet Nagrody Nobla docenił to odkrycie. Nagrodą Nobla uhonorowano go w 1953 roku z uzasadnieniem za odkrycie koenzymu A i jego znaczenia dla pośredniej przemiany materii. Nagrodę otrzymał wspólnie z Hansem Adolfem Krebssem – niemieckim biochemikiem, profesorem uniwersytetu w Oxfordzie. Lipmann zmarł 1986 roku.



Królewiec, Palastra Albertina
(wielofunkcyjny budynek uniwersytecki)

Albertina i Hosianum – dwa ośrodki nauki

*Pochodzę gdzieś z Marchii. Jestem Prusakiem
Moje barwy, które znacie – to czerń i biel
Czerń – to noc. A biel – to dzień
Jestem dniem i nocą.*

Przeszłość państwa pruskiego to współistnienie tych dwóch barw. Przeszłość ziem, które nazywamy ziemią pruską, a na których dziś mieszkamy to też współistnienie czarnej i białej barwy. Były te ziemie pograniczem w znaczeniu kulturowym, stykiem dwóch światów północnego bałtyckiego i południowego słowiańskiego, mieszkanką narodowościową, a także kulturową i wyznaniową. To zróżnicowane społeczeństwo żyło w symbiozie do czasu, gdy zaczęto szermować hasłami: jedno państwo, jedna kultura i jeden naród. Wówczas dwa światy zaczęły zamykać się w sobie, a nawet

stawać się wobec siebie wrogie. Na te dwa światy oddziaływały uczelnie powołane na Warmii i w Prusach, a także ludzie nauki, dla których żadne granice poza granicami ułomności rozumu ludzkiego nie istniały.

Przez stulecia dwa ośrodki szkolne i kulturalne – w Braniewie i Królewcu oddziaływały nie tylko na ziemię pruską, ale i nadbałtyckie, a także na ziemię Rzeczypospolitej.

Epoka Odrodzenia przyniosła na Warmii powstanie gimnazjum, seminarium duchownego i alumnatu papieskiego. Te trzy szkoły otrzymały wnet miano Hosianum – od nazwiska założyciela i mecenasa kardynała Stanisława Hozjusza. W swym założeniu miały kształcić elitę społeczeństwa dla regionu, Rzeczypospolitej, Skandynawii, krajów niemieckich i Moskwy. Otwarty i międzynarodowy charakter szkół przyciągał młodzież z krajów wschodniej, północnej i środkowej Europy.

Braniewo tętniło studenckim życiem, życiem kulturalnym i naukowym. Niestety, nie udało się przekształcić go w ośrodek akademicki. Najpierw Wilno otrzymało akademię, która przyjęła imię Stefana Batorego; w XVII stuleciu starania warmińskie uprzedził Lwów potem Poznań i Warszawa. Kilkadziesiąt zaledwie kilometrów od Braniewa, na bałtyckim szlaku, w mieście większym – Królewcu, książę pruski Albrecht Hohenzollern – mąż przebiegły w polityce, ale i uczony w teologii powołał uniwersytet, któremu król Polski Zygmunt August w 1560 roku nadał pełne prawa akademickie takie, jakie posiadał uniwersytet w Krakowie. Uniwersytet w Królewcu z ducha i ideologii protestanckiej, miał oddziaływać na Prusy Książęce, Inflanty, Wielkie Księstwo Litewskie, kraje skandynawskie i przynajmniej Brandenburgię. Gdy zmarł Albrecht, hojny mecenas, uniwersytet wiódł życie skromne, a do tego uwikłane w spory teologiczne.

Stanisław Achremczyk

NASZE BABY PRUSKIE (CZ.10)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

Cecylia Vetulani (na zdj. po lewej)

(1908-1980) – nauczycielka, muzealnik, konserwator zabytków. Urodziła się w Krakowie, gdzie spędziła dzieciństwo. W latach 1926-1932 studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1935 r. uzyskała uprawnienia nauczyciela szkół średnich. Była nauczycielką rysunku i robót ręcznych w Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, potem w Warszawie. Po rozpoczęciu II wojny światowej została aresztowana przez Niemców i osadzona na Pawiaku, gdzie przebywała 2 tygodnie. Po zwolnieniu działała w ruchu oporu, w podziemnej organizacji Polska Opieka Społeczna. Brała udział w powstaniu warszawskim.

Od 1945 r. pracowała w Muzeum Mazurskim w Olsztynie. Początkowo pracowała jako pomoc muzealna, a od 1950 r. jako kustosz. Początki muzealnictwa były bardzo trudne. Zamek, który przeznaczono na siedzibę muzeum pełen był gruzów i zanieczyszczeń. Uporządkowanie zabytku, zebranie i posegregowanie zbiorów oraz zorganizowanie wystawy spadło na barki dwóch osób – Hieronima Skurpskiego (pierwszego dyrektora Muzeum oraz Vetulani). Aby zapełnić sale muzealne, Cecylia Vetulani jeździła w teren, przegrzebywała ruiny kościołów, pałaców, kamienic i sklepów, znajdując porzucone zabytki – książki, dzieła sztuki, meble, portrety, rzeźby itp. Już po kilku miesiącach, 25 listopada 1945 r., odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej wystawy zbiorów muzealnych.

Od 1 stycznia 1953 r. Vetulani przeszła do pracy w resorcie kultury Urzędu Wojewódzkiego jako wojewódzki konserwator zabytków. Od razu przystąpiła do sporządzania wykazów zabytków. To dzięki jej zapobiegliwości możemy dziś studiować akta konserwatorskie dotyczące pierwszych lat odbudowy, które ktoś wyrzucił już na śmieci, a ona z trudem odzyskała. Pracowała w ciężkich czasach stalinizmu, pod rządami wojewody Mieczysława Moczara, gdzie nikt nie miał szacunku do pracy konserwatorskiej. Mimo tego Vetulani udało się zatrzymać rozbiórkę murów obronnych Kętrzyna, Lidzbarka Warmińskiego i kilku innych miast. Została zwolniona z dnia na dzień decyzją ówczesnej kierowniczkii Wydziału Kultury WRN w Olsztynie. Któregoś dnia poszła do katedry św. Jakuba na prośbę księży, którzy chcieli odświeżyć ściany i potrzebowali fachowej porady. Gdy następnego dnia rano przysłała do pracy na biurku leżała już wypowiedzenie ze skutkiem natychmiastowym.

W latach 1956-1958 pracowała w olsztyńskim antykwaracie, jednak zły stan zdrowia zmusił ją do przejścia na wcześniejszą emeryturę. Następnie kilka lat spisywała wspomnienia pt. *Pionierzy i zabytki z lat pracy w pionierskim okresie zagospodarowania dóbr kultury na Warmii i Mazurach*. Do dzisiaj są one często wykorzystywane w pracy badawczej historyków regionu.

Otylia Teszner-Grothowa (na zdj. po prawej)

(1909-1990) – autorka wspomnień i baśni warmińskich, wychowawczyni w przedszkolach polskich na Warmii, działaczka społeczna, oświatowa i harcerska. Urodziła się w Rożnowie, gdzie uczyła naukę do niemieckiej szkoły ludowej. W roku 1923 rozpoczęła naukę w szkole przygotowawczej w Olsztynie prowadzonej przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię (religii nauczał ks. Walenty Barczewski). Rok później, dzięki stypendium tegoż Towarzystwa podjęła naukę w Królewcu, gdzie ukończyła niemiecką szkołę przygotowującą wychowawczynie przedszkolne. Po powrocie zamieszkała w Olsztynie, tu skończyła kurs nauki robótek ręcznych i śpiewu. Po przybyciu w 1927 r. na Warmię organizowała i pracowała w polskich przedszkolach w Gietrzwałdzie (1927-1928) i Nowej Kaletce (1928-1936), gdzie także prowadziła polską bibliotekę i zajęcia z młodzieżą pozaszkolną. W



1934 r. założyła drużynę harcerską. Od 1935 r. była członkinią Hufca Wschodniopruskiego Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. W latach 1937-1939 kierowała jako komendantka tym hufcem, potem przemianowanym na Warmiński. Pod jej kierownictwem odbył się w Olsztynie pierwszy zlot drużyn harcerskich z terenu Warmii.

31 stycznia 1939 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Olsztynie odbył się ślub Otylii Teszner z Józefem Grothem. Przyjęła wówczas obywatelstwo polskie. Następnego dnia w dywickim kościele ten związek pobłogosławił ks. Wacław Osiński. Zamieszkała w Nowej Kaletce, gdzie jej mąż był polskim nauczycielem. 25 sierpnia 1939 r. oboje zostali aresztowani przez władze hitlerowskie (mąż zmarł w obozie w Dachau w 1942 r.). Otylia Grothowa po krótkim pobycie w obozie w Hohenbruch koło Królewca, całą wojnę przebywała w obozie koncentracyjnym Ravensbrück.

Po ewakuacji więźniów w maju 1945 roku powróciła do Rożnowa, gdzie utworzyła szkołę podstawową i zaczęła w niej nauczać. Podjęła też pracę w szkole ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Olsztynie. W 1947 r. objęła stanowisko instruktora wychowania przedszkolnego w Inspektoracie Oświaty w Szczytnie, a rok później w Lidzbarku Warmińskim. W latach 1949-1951 pełniła funkcję kierownika internatu i nauczycielki Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Szczytnie. W Olsztynie zamieszkała w 1951 r. po objęciu funkcji kierownika przedszkola przyzakładowego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie. Pracowała również w Inspektoracie Oświaty oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie.

W 1959 r. ukończyła eksternistyczne Zaoczne Studium Nauczycielskie w Warszawie. Poświęciła się pracy pedagogicznej i harcerskiej. W okresie PRL używała nazwiska Grot (bez -h na końcu). Swoje doświadczenia spisała w formie wspomnień: *Gdy zabrakło miłości* (1976) oraz *W kręgu spraw ojczystych* (1982). Pozostawiła po sobie również legendy i baśnie regionalne, które ukazały się w książkach *Kiermasz bajek* i *Nowy kiermasz bajek*. Publikowała referaty z sesji i artykuły pokonferencyjne, m.in. w *Słowie na Warmii i Mazurach*. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury i oświaty została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (1955), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1962), Odznaką *Przyjaciół Dziecka* (1965), Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966), Odznaką *30-Lecia PRL* (1975), Nagrodą regionalną Stowarzyszenia PAX im. Michała Lengowskiego za szczególne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o polskim trwaniu na Warmii (1977), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1978), Krzyżem za Zasługi dla ZHP (1982), Medalem Rodła (1985), Nagrodą *Warmii i Mazur* im. Karola Małka (1989). Otylia Grothowa zmarła w 1990 r. w Olsztynie, pochowana została na cmentarzu komunalnym.

opr. Izabela Lewandowska
www.izabela-lewandowska.pl

KORTOWO KULTUROWE (CZ. 4)



Wszyscy – dzień po dniu układamy historię Kortowa, ale do kronik trafia tylko jej znikomy ułamek. A przecież co człowiek – to inna historia, a co historia – to różne jej ludzkie postrzeganie. Pozwólmy tym historiom wypłynąć na światło dzienne.

Jeszcze innym, bardzo ważnym dla mnie, wydarzeniem kulturalnym, które miało miejsce w Kortowie, był koncert Andrzeja Zauchy i grupy *Dzamble*.

Wydaje mi się, że to było w roku 1981, chociaż mogę się mylić. Koncert miał się odbyć w Auli im. M. Gotowca, ale niestety, publika nie dopisała. To był czas politycznych zawirowań, które dotyczyły prawie wszystkich i nawet studenci nie byli zbyt zainteresowani tym koncertem.

Pamiętam, że organizatorzy chcieli go odwołać, gdyż w Gotowcu zebrało się raptem ponad 20 osób. W końcu zapadła decyzja, aby koncert przenieść do któregoś klubu kortowskiego. Próbowałem sobie przypomnieć, który to był klub, ale nie pamiętam. Za to sam koncert dosyć mocno utkwiał mi w pamięci. Atmosfera była wspaniała. Na pewno również za sprawą kameralnego pomieszczenia i bliskości z muzykami. Nie było tam estrady. Artyści byli na wyciągnięcie ręki od słuchaczy. Wokalnie Andrzej Zaucha był w doskonałej formie. Jego tembr głosu zawsze mnie fascynował i prawdę powiedziawszy fascynuje do dzisiaj. Grał również na saksofonie. I to jak gra! Ta niewielka garstka słuchaczy była po prostu zachwycona. Klaskaliśmy i tupaliśmy do wygrywanych rytmów. To była przednia zabawa, w której królował Andrzej Zaucha. To był jeden z tych koncertów, który będę pamiętał do końca życia, jako fantastyczne wydarzenie artystyczne. Jego wymiar wykracza zresztą poza ramy doznań artystycznych, biorąc pod uwagę dalsze, tragiczne losy wokalisty. Kto jeszcze ten wspaniały koncert pamięta... A to było przecież tuż obok, w Kortowie...

Chwile obecne...

Czasy się zmieniają. Kortowo jest inne, a jednak takie samo. Tętni życiem kulturalnym, ale jakże odmiennym od lat poprzednich. Na pewno inaczej trzeba spojrzeć na to, czym jest obecnie kultura w kampusie i jaką pełni rolę. W sporym zakresie skomercjalizowała się. To niezaprzeczalny fakt. Odnoszę czasem wrażenie, że aktywność kulturalna studentów jest mimo wszystko na niższym poziomie niż dawniej. A i oferty imprez kulturalnych niektórych „studenckich klubów”, funkcjonujących w Kortowie, również, według mnie, pozostawiają wiele do życzenia. Celowo użyłem cudzoziemstwa dla określenia – kluby studenckie, gdyż stały się one zwykłymi klubami, w których dość trudno uświadczyc wielu studentów. Kiedyś to były przybytki kultury, teraz wydają się zwykłymi jadalniami i pijalniami piwa. Oczywiście to mój subiektywny punkt widzenia. Studenci teraz

mają do dyspozycji Internet i to wydaje się podstawową przyczyną braku szerszej aktywności. Jeśli mogą film czy koncert obejrzeć w Internecie za darmo, to ruszenie się gdziekolwiek poza akademik, jest sporym wyzwaniem.

Zdarzają się jednak wydarzenia, na które przychodzi spora część kortowskich studentów. I wtedy moje samopoczucie oraz ocena aktywności kulturalnej studentów ulegają radykalnej poprawie. Przynajmniej na jakiś czas.

Takim znaczącym wydarzeniem, w którym uczestniczyłem, był koncert fortepianowy Leszka Możdżera, co by nie mówić: światowej sławy pianisty jazzowego, który odbył się 23 czerwca 2006 roku w Auli Centrum Konferencyjnego UWM. Muzyk grał kompozycje własne, impresje chopinowskie oraz standardy jazzowe. Być może nie wszyscy wiedzą, że niecały rok przed kortowskim koncertem, nagrywał on płytę z Davidem Gilmourem, członkiem legendarnej grupy *Pink Floyd*. Możdżer podczas koncertu oprócz tradycyjnego grania, zaprezentował całe spektrum nowoczesnego i niekonwencjonalnego wykorzystania fortepianu. Szczególnie spore poruszenie na sali wywołało włożenie przez jazzmana rącznika między struny fortepianu i zaraz potem wykonanie jednego z utworów. Tak niezwyklej dźwięków wydobywanych z tak „nastrojonego” instrumentu olsztyńska publiczność chyba jeszcze nie słyszała. To było naprawdę fascynujące. Nie mogło się oczywiście obejść bez sztandarowego utworu Krzysztofa Komedy *Rosemary's Baby* wykonanego przez Możdżera perfekcyjnie i z olbrzymim wyciśnięciem klimatu. To były dwie godziny uczt jazzowej na najwyższym światowym poziomie. Na koncercie byłem z moim synem Tomkiem, wówczas uczniem II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie. A więc, w jakimś sensie, przekazałem pałeczkę uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych Kortowa przedstawicielowi nowego pokolenia, które rośnie i rozwija się w całkiem innych warunkach.

Do innych znaczących imprez zaliczyłbym także koncert *The Colors*, który odbył się kilka miesięcy później – 24 października 2006 r. również w wypełnionej po brzegi Auli Centrum Konferencyjnego UWM. *The Colors* to kwartet świetnych instrumentalistów: Krzysztof Ścierański (gitara basowa), Marek Raduli (gitara), Paul Wertico (perkusja), Bernard Maseli (wibrafon). To też były ponad dwie godziny wypełnione wspaniałymi dźwiękami. Jazz na najwyższym światowym poziomie. I na tym koncercie byłem również z synem. Tomek wykonał wtedy całą serię zdjęć. Ich jakość i sposób fotografowania koncertu docenił Krzysztof Ścierański i do 2011 roku były dostępne również na jego oficjalnej stronie. Jedno z nich zamieszczam, jako dowód uczestnictwa w tym niezwykłym wydarzeniu

Wiktor Sawczuk
fot. Tomasz Sawczuk

Czerwona apaszka

KONIEC ŚWIATA?

Maria Fafińska



Kiedy będziecie Państwo czytali ten felieton rozpoczniemy 2013 rok. Ale u mnie jest jeszcze 2012 – i ostatnie dni w roku. W piątkowy rano wydało mi się, że przepowiednia Majów się ziściła. Kiedy wychodziłam z domu, na klatce schodowej nie spotkałam nikogo, a minutę później oczom moim ukazało się osiedle z pustymi uliczkami. Szeroka asfaltowa jezdnia świeciła też

puszki. Nie jechało żadne auto. Dziwne uczucie. Jak kadz z filmu katastroficznego. Światła zapalające się na przejściach i nikogo wokół. Przez moment zastanowiłam się, czy już został wdrożony plan pracy zadaniowej i wszyscy zostali w domach, mierząc się z nowym podejściem do pracy. Jednak skoro nawet żaden zimowy ptaszek nie zakwilił ani kot nie przemknął – uznałam, że jeszcze większość świętuje. Idąc tą pustą drogą do pracy zastanawiałam się, jaki będzie Nowy Rok. W Internecie co rusz podnosi się krzyk, że będzie ciężko. Nie pamiętam ani jednego roku, w odniesieniu do którego specjaliści użyliby określenia – „Będzie to dobry, choć pracowity rok”. Zawsze nad naszymi głowami wisi widmo coraz chudszych lat. Dlaczego tak się dzieje, dlaczego nie możemy złapać głębszego oddechu? Ekonomia. Prawa rynku. A co z marzeniami? Młodzi ludzie chcą godziwej pracy i płacy. Średni wiekowo walczą o dodatkową pracę, z której zysk ma wspomóc budżet rozwijającej się rodziny. A ci ostatni w kolejce do końca świata – emeryci – chcieliby godnie przeżyć ten czas, który im natura czy los zaoferował.

Na stronie Rz ekonomia 24 czytamy, że „Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju opublikował korektę majowych prognoz ekonomicznych. Wynika z nich, że tempo wzrostu PKB w całym regionie Europy Środkowej i Wschodniej spadnie z 4,6 proc. w 2011 do 2,7 proc. w tym roku, a potem nieco wzrośnie – do 3,2 proc. w 2013”. Wśród krajów, które mają sobie jakoś radzić jest Polska i Słowacja (!), choć mówiąc za analitykami – Polsce zwiążanie z kapitałem niemieckim w 2013 r. nie wróży dobrych prognoz. Jeden z analityków prof. Krzysztof Rybiński uważa, cytując: „[...] różne formy podnoszenia podatków w przyszłym roku zobaczymy, od wielokrotnego wzrostu opłat za wieczyste użytkowanie po zastawienie Polski radarami, bo mandaty przestały być instrumentem, który zwiększa bezpieczeństwo drogowe”, a stały się instrumentem napędzającym pieniądze do ogólnej kasy. Ale nie jest to skuteczne lekarstwo (za: <http://kefir2010.wordpress.com/tag/prognozy-gospodarcze-na-2013-rok/>). Jak światelko w tunelu pojawiła się informacja, że nauczycieli akademickich czekają podwyżki. Można się z tego cieszyć, ale co z resztą?! Na podstawie danych Eurostatu najwyższe zarobki nadal odnotowujemy w Norwegii, Danii i Szwajcarii, gdzie średnie pensje są nawet pięciokrotnie wyższe niż w Polsce. My sytuujemy się w obszarze Czech, Słowacji, Estonii. Czy dotkną nas – na naszym uniwersyteckim polu – tak dramatyczne przepowiednie? Miejmy nadzieję, że nie, czego nam Wszystkim życzyć w Nowym Roku, nie przekreślając marzeń, bo jak powiedział Helder Camara – „Jeżeli marzy tylko jeden człowiek, pozostanie to tylko marzeniem. Jeżeli zaś będziemy marzyć wszyscy razem, będzie to już początek nowej rzeczywistości”.

Z notatnika podróżnika

SOBÓR KAZAŃSKI

Benon Gaziński



W Leningradzie byłem w pierwszych miesiącach ery Gorbaczowa. „Szło nowe” – przekonał mnie w długiej dyskusji Estończyk, który z żoną Ebe przyjechał z Tartu specjalnie, abyśmy mogli się spotkać. Zapewniał, że Związek Radziecki nie będzie już takim, jak dotychczas, chociaż dokąd zaprowadzą „pierestrojka” i „głasnost” nie był w stanie określić...

Z Leningradu wywoziłem inne jeszcze wspomnienie zwiedzania miasta poza schematem wycieczki – Muzeum Historii Religii i Ateizmu. Mieściło się we wnętrzu – zamkniętego w 1929 roku – Soboru Kazańskiego, wzniesionego na początku XIX wieku wg projektu inspirowanego architekturą rzymskiej Bazyliki św. Piotra.

Na przekór nazwie, ekspozycja była bardzo ciekawa – czyż nie jest nim bogactwo różnorodnych religii, tak w czasie (wierzenia w starożytnym Egipcie, Grecji, czy Azteków), jak i w przestrzeni (od Eskimosów po australijskich aborygenów)!

Sporo miejsca zajmowały w Muzeum religie monoteistyczne, w tym i chrześcijaństwo. Przyłączyłem się do grupy turystów z przewodniczką. Omawiała właśnie katolicyzm. Kompetentnie i rzeczowo. Wskazywała, że wyobrażenia o Kościele, budowane na stereotypach płonących stosów, czy procesu Galileusza, rozmijają się zupełnie z tym, czym jest on współcześnie – wspominała o wkładzie w utrzymaniu pokoju, jak i o cywilizacyjnym znaczeniu chrześcijaństwa.

Pytano się: „czy będzie można obecnie budować nowe cerkwie” (przystępowano już do odbudowy tych zdewastowanych w minionych dziesięcioleciach, jak Daniłowskiego Monasteru w Moskwie), „kiedy w księgarniach dostępna będzie Biblia po rosyjsku”.

Kontrastowała z tym inna część muzealnej ekspozycji. W kilku gablotach zilustrowano przebieg brutalnej rozprawy z religią na przełomie lat XX. i XXX. Szereg zdjęć dokumentowało niszczenie cerkwi – ich wysadzanie w powietrze, czy ściąganie łańcuchami przy pomocy traktorów cerkiewnych krzyży. Wyłożone były okazowe egzemplarze czasopism: „Bezbożnik” i „Bezbożnik w SSSR”. Pokażnych rozmiarów popiersie Lenina dopełniało obrazu. Przywódca bolszewickiej rewolty przywołał na myśl, iż jest jeszcze jednym bogiem, bogiem zwodniczej, a przy tym okrutnej, przez siebie rozwiniętej religii...

Ponad ćwierć wieku później przybyłem już nie do Leningradu, ale do Sankt Petersburga. Zaszedłem do Soboru Kazańskiego. Po dawnym Muzeum nie ma śladu – przeniesiono je, a w nowej siedzibie zanikła część nazwy („i Ateizmu”). Jest to po prostu Muzeum Historii Religii.

Wspaniały Sobór służy wiernym, jak przed laty. Nawet bardziej – stał się jednym z centrów pielgrzymkowych za przyczyną ikony Matki Bożej Kazańskiej. Ta, jedna z najbardziej czczonych w rosyjskim prawosławiu ikon zaginęła w zawierusze dziejów, aby po latach odnaleźć się w Watykanie. Jan Paweł II żywił nadzieję, że ten bezcenny dar zwróci narodowi rosyjskiemu podczas pielgrzymki. Chociaż zaproszenia nie uzyskał, pod koniec pontyfikatu ikonę przekazał do Rosji – umieszczono ją w petersburskim Soborze Kazańskim.

Aby adorować ikonę, oczekiwałem z Żoną przez ponad pół godziny. W rozmowie z osobą przede mną podzieliłem się tym, co niniejszym przedstawiłem. Dla nie więcej, niż dwudziestoletniej dziewczyny była to opowieść ze świata tak odległego, jak dla mnie w latach szkolnych wspomnienia o legionistach Piłsudskiego ...

A JEDNAK MEDIA

Krzysztof D. Szatrawski

Już od dziesięcioleci media są nieodłączną częścią naszego życia. Bez nich nie mogłyby funkcjonować społeczeństwo, a wiele mechanizmów kulturowych uległyby zablokowaniu. Udział w wymianie informacji nie jest już kwestią wyboru. Wobec przejścia przez media zasadniczej części życia publicznego, w tym podstawowych kanałów społecznej komunikacji, nie mamy innego wyjścia jak czytać,



śuchać, oglądać i reagować. Skoro zatem musimy funkcjonować w świecie uporządkowanym przez strumienie informacji przepływających i kierowanych przez wielkie koncerny, skoro nie możemy sobie pozwolić na rezygnację z uczestnictwa w tym procesie, musimy zaakceptować media i traktować jako część dostępnego nam świata.

Uczestniczymy w obiegu informacji, a jednak często traktując to jako zło konieczne, wciąż nie wierzymy mediom. I to pomimo przemian cywilizacyjnych, które spowodowały, że media uwolniły się od swej funkcji propagandowej. Kontrola polityczna nad polskimi mediami w zasadzie już nie istnieje, blisko ćwierć wieku temu zniesiono cenzurę, warto jednak pamiętać, że kulturę tworzy ogromna liczba przebiegających równocześnie procesów, a ukształtowane przez dziesięciolecia mechanizmy społeczne sprawiają, że mimo zadekretowanej wolności, znaczna część naszego społeczeństwa wciąż nie chce bądź nie potrafi z niej korzystać. Stąd manipulacyjne działania dziennikarzy i brak zaufania – zwłaszcza do tych przekazów medialnych, które docierają do największego grona odbiorców, głównie telewizji.

Krytykowanie mediów stało się już częścią towarzyskiego obyczaju. W końcu media wpływają na życie każdego z nas i z tego choćby powodu jest to temat równie nośny jak rozmowy o polityce, piłce nożnej lub pogodzie. Udział mediów elektronicznych, telewizji i Internetu w naszym życiu jest tak znaczący, że krytyka staje się naturalną próbą oczyszczenia. Z jednej strony podkreślamy brak zaufania i zmęczenie niektórymi tematami, z drugiej śledzimy pewne wątki w zakresie szerszym, niż uzasadniałoby to potrzeba. Co więcej, decydują o tym producenci, którzy stosują różne zabiegi mające wielokrotnie zainteresowanie odbiorców.

Uznana przez telewidzów za najważniejszy temat minionego roku historia dzieciobójczyni, wodzącej miesiącami za nos instytucje państwowe, jest świetną ilustracją tego procesu. Każdy chyba zdążył już wyrazić potępienie, a mimo to w głosowaniu publiczności tę właśnie historię uznano za wydarzenie roku. Skrajnie odmienny przykład interakcji z mediami to historia studentki zgwałconej i zamordowanej w Indiach. W patriarchalnej kulturze tego kraju gwałty zdarzają się często i zwykle nawet nie są przedmiotem dochodzenia. Tym razem jest inaczej i może właśnie dzięki mediom po raz pierwszy to zbiorowe przestępstwo zostanie osądzone zgodnie z prawem a nie zwyczajami. Gdyby wywołana przez internetowe komentarze ocena stała się początkiem zmian w kulturze prawnej Indii, byłoby to wspaniałe zwycięstwo mediów, które choć krytykowane, pozostają głównym nurtem naszej zbiorowej świadomości.

PLUSY UJEMNE

Józef Dębowski

Już wkrótce, bo z końcem bieżącego semestru, mija termin zgłaszania (i zatwierdzania) tematyki prac dyplomowych naszych tegorocznych absolwentów. Jest z tym trochę kłopotów. Studenci się ociągają, zwlekają i niemal do ostatniej chwili pozostają niezdecydowani co do tego, o czym będą pisać swoją pracę dyplomową, jaki będzie nosił tytuł, a nawet, kto będzie ich



naukowym opiekunem. To kłopot pierwszy. Pojawia się on głównie, choć nie jedynie, na humanistycznych kierunkach studiów. Tu bowiem praca może mieć w całości charakter teoretyczny, w związku z czym odpadają problemy np. z dostępem do właściwych urzędzeń laboratoryjnych, żmudnym wykonywaniem rozmaitych empirycznych testów czy prowadzeniem długotrwałych pomiarów i obliczeń. Tu wystarczy otoczyć się odpowiednio bogatą literaturą, należy się odczytać, poznać kilka teoretycznych modeli i ewentualnie skonstruować własny (warunek niekonieczny).

Ten względny komfort pracy humanisty (czy samego jedynie teoretyka) czasami jednak może działać zgubnie. Może na przykład niebezpiecznie rozleniwiać, stwarzać pozory zadania nazbyt łatwego i możliwego do wykonania w krótkim czasie. Słowem, może demobilizować. To pewnie z tego powodu studenci zbyt długo zwlekają z chwyceniem za pióro, niekiedy – aż do wakacji wiosennych, albo i dalej. I to jest kłopot drugi – z listy tych najpoważniejszych. Jest to kłopot zdecydowanie większy, niż pierwszy. Bo gdy już ci nasi kochani podopieczni za to pióro chwycą, to wcale nierzadko okazuje się wówczas, iż ich pisarska indolencja jest tak poważna, że nie ma mowy o ukończeniu pracy w terminie i że, w najlepszym razie, przyjęcie pracy i jej obrona mogą się odbyć dopiero w sesji poprawkowej. W ten sposób psują wakacje i sobie, i swoim opiekunom, i zapewne paru innym osobom.

Oczywiście, upraszczam. Bo każda dyplomowa praca to całkiem odrębna historia, historia jej autora, historia na ogół mocno zawikłana, zindywidualizowana, niekiedy z dramaturgią jak ze scenariusza filmowego. Prodziekani ds. studenckich, na których ręce spływają studenckie podania, mają pewne doświadczenie w tym względzie. Ale zwykle jest to doświadczenie fragmentaryczne, powierzchowne i, na szczęście dla nich, tylko chwilowe. Prawdziwą gehennę przechodzą natomiast promotorzy.

Jak skutecznie przymusić dzisiaj studenta do samodzielnych i systematycznych studiów? Oto główne ich wyzwanie. Tak się bowiem składa, że nie posiadają jeszcze żadnej magicznej pigułki, po której połknięciu w głowie studenta staje się jasność. Być może jest to kwestia czasu.

Innym, bodaj nie mniej heroicznym, jest sprawić, by praca dyplomowa była napisana na elementarnym poziomie językowej poprawności. Uff... Tutaj naprawdę wszyscy muszą przejść samych siebie! Muszą, jeśli praca dyplomowa ma być napisana w innej konwencji językowej, niż e-mailowa lub sms-owa.

No cóż, jest jeszcze metoda „kopiuj-wklej”. Dalej ponoć całkiem skuteczna i wcale powszechna. Powiadają nawet, że z racji powszechności – a więc poniekąd z woli ludu – ma wkrótce uzyskać rangę metody naukowej sensu stricto. Tylko co wtedy z metodologicznym pluralizmem?

KIM JEST DOKTORANT?

Artykuł ten traktuje o sylwetce współczesnego badacza, który pisze pracę doktorską. Jest to zarazem zbiór moich przemyśleń i obserwacji dokonywanych podczas przygotowywania warsztatu prac laboratoryjnych, a także uczestnictwa w życiu doktorantów.

Kim w dzisiejszych czasach jest doktorant? Badaczem, naukowcem, a może menedżerem i przedsiębiorcą. Kreatorem własnego JA. A jeśli nawet buntownikiem, chcącym obalić dotychczas postawione tezy i wszechobecnie panujące przekonania, to jaki to ma oddźwięk wśród innych osób. Czy doktorant to powracająca postać epoki Renesansu, podobna do Leonarda Da Vinci? Czy to osobą, która oprócz pisania pracy doktorskiej i dokonywania długotrwałych eksperymentów, porusza inne tematy – zazwyczaj te, pozostające w kręgu jego zainteresowań, niekiedy odbiegające od tematyki ram pracy doktorskiej, poszerzające umiejętności i kompetencje młodego badacza. Czyni go to bardziej atrakcyjnym dla potencjalnych pracodawców tudzież jednostek naukowych, kładących nacisk na działanie według japońskiej filozofii Kaizen (nieustanny proces doskonalenia). Ważnym aspektem są również same cechy charakteru, mające wpływ na kształtowanie się postawy młodego naukowca-doktoranta.

Należałoby się, więc zastanowić, kim tak naprawdę jest współczesny doktorant, jakie przyświecają mu cele w pisaniu pracy doktorskiej, jakimi ideami się kieruje. W jaki sposób doskonali warsztat prac laboratoryjnych, warsztat pisarski, patrząc w swoją przyszłość i kształtując karierę. Po co pisze pracę doktorską. Jakie wiąże z tym cele i osiągnięcia.

Doktorant to naukowiec, początkujący wykładowca, menedżer samego siebie i zespołu z którym pracuje. Przedsiębiorca- gdy staje w obliczu komercjalizowania własnego wynalazku. Aktualne standardy kształcenia uczelni, na której wykonuję studia dokto-

ranckie, zawierają wiele tematów związanych i niezwiązanych z tematem moich badań dotyczących pracy doktorskiej.

Konkludując współczesny doktorant musi posiadać szeroką wiedzę z zakresu dyscypliny naukowej oraz tematów powiązanych z dziedziną naukową.

Praca naukowa, w szczególności w początkach przeprowadzania badań zabiera doktorantowi mnóstwo czasu. Do tego należy dołożyć obowiązki z tytułu przeprowadzania ćwiczeń w ramach praktyk, jak również uczestnictwo w zajęciach wyszczególnionych w ramach standardów kształcenia. Dodatkowo młody doktorant reprezentuje postawę bardzo ambitną i chce publikować w renomowanych czasopismach naukowych, a także uczestniczyć w konferencjach.

Współczesny doktorant jest wizjonerem i kreatorem własnej osoby. Wybór katedry, w której chce pisać pracę doktorską, wybór promotora to podstawowe założenia w pierwszych krokach kariery naukowej.

Dzisiejszy doktorant to nie tylko badacz, zamknięty w czterech ścianach naukowiec, skoncentrowany na swojej pracy. Patrząc od strony ekonomiczno-organizacyjnej, doktorant w miarę nabywania umiejętności w pracy badawczej uczy się pracy zarządczej, menedżerskiej. Stosuje w swoim działaniu cztery funkcje zarządzania tj.: kontrolowanie, organizowanie, motywowanie, planowanie.

Ten współczesny człowiek Renesansu, działający w obszarach życia codziennego i nauki; podejmuje aktywne działania na rzecz samorozwoju w wielu aspektach. Jest otwarty na zwiedzenie świata i obserwację innych badaczy. Pozytywnie patrzy na rozwój swojej kariery. Jest pełen energii i entuzjazmu w aktywnym działaniu i żadna przeszkoda nie sprawia mu trudności. Osiąga sukcesy, które motywują go w dalszych pracach badawczych.

Natalia Machałek

Natalia Machałek jest doktorantką w Katedrze Fitopatologii i Entomologii. Zajmują się badaniami dotyczącymi liczebności grzybów glebowych w monokulturach zbożowych i zmianowaniach z udziałem roślin zbożowych.

STUDIA PODYPLOMOWE W ZAKRESIE ETYKI

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zaprasza na X edycję studiów podyplomowych dla nauczycieli chcących poszerzyć swoje kwalifikacje w zakresie etyki.

Ofertę kształcenia kierują przede wszystkim do nauczycieli przedmiotów humanistycznych i katechetów, lecz także do nauczycieli przedmiotów matematycznych i przyrodniczych. Formalnym wymogiem do rozpoczęcia nauki jest ukończenie studiów wyższych na poziomie licencjackim lub magisterskim, złożenie wymaganych dokumentów oraz dokonanie opłaty czesnego.

Program studiów przewiduje realizację 400 godzin zajęć (270 godz. wykładów i 130 godz. ćwiczeń) w cyklu trzyletnim. Wykłady i ćwiczenia są prowadzone przez pracowników naukowych Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie.

Program studiów obejmuje m. in. historię etyki, metodykę etyki, etykę opisową, normatywną i metaetykę, etykę ekologiczną i bioetykę, etyczne i aksjologiczne problemy nauki a także przedmioty ogólnofilozoficzne, takie jak: historia filozofii, logika, sztuka skutecznej argumentacji czy estetyka

Ukończenie studiów nadaje uprawnienia do nauczania filozofii i etyki w gimnazjach i szkołach średnich dowolnego profilu (nie nadaje jednak uprawnień pedagogicznych absolwentom studiów niepedagogicznych). Zajęcia odbywają się w trybie niestacjonar-

nym – zjazdy w soboty i w niedziele, zazwyczaj dwa razy w miesiącu. Rozpoczęcie cyklu kształcenia jest możliwe po zebraniu grupy około 20 osób. W praktyce rektor wydaje zgodę na rozpoczęcie studiów w mniejszej grupie, np. 15 osób.

Koszt trzyletniego cyklu kształcenia wynosi 3450 zł. Opłata za naukę może być wnoszona z góry w całości lub w trzech równych ratach po 1150 złotych przed każdym semestrem nauki.

Wykaz dokumentów wymaganych do przyjęcia na studia: 1. podanie o przyjęcie wraz z zobowiązaniem dokonywania regularnych opłat czesnego; 2. kserokopia dyplomu ukończenia studiów licencjackich lub magisterskich; 3. kwestionariusz osobowy; 4. zdjęcie legitymacyjne do indeksu (wzory podania i kwestionariusza dostępne na stronie: http://www.uwm.edu.pl/filozofia/wymagane_dokumenty.htm).

Podania o przyjęcie na studia należy składać w terminie do końca lutego 2013 r. osobiście w sekretariacie Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie lub listownie na adres:

Studia Podyplomowe w zakresie Etyki
Instytut Filozofii UWM w Olsztynie
ul. Kurta Obiży 1
10-725 OLSZTYN

W związku z rekrutacją nie pobiera się żadnych opłat. O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.

Dodatkowe informacje: <http://www.uwm.edu.pl/filozofia/studium3.htm> oraz dr Piotr Wasyluk, tel.: 607890233, e-mail: wasyleos@tlen.pl

Helena Panfil-Kunczewicz, Andrzej Kunczewicz, Marek Juśkiewicz, **Wybrane zagadnienia z opakowalnictwa żywności**, Wyd. UWM, Olsztyn 2012, ss. 264



Znajomość zasad pakowania żywności, materiałów opakowaniowych i ich właściwości, technik i technologii pakowania, a także interakcji pomiędzy opakowaniem a produktem jest bardzo ważna przy wyborze sposobu pakowania danego produktu spożywczego. Opakowanie odgrywa bowiem istotną rolę w zapewnieniu i utrzymaniu jakości żywności podczas jej przechowywania i obrotu nią, jest bardzo ważnym elementem zapewnienia jej bezpieczeństwa i przedłużenia trwałości. Na globalnym rynku i w dobie ostrej konkurencji pełni również wiele innych funkcji, na przykład związanych z nowoczesnym marketingiem. Nauce o przetwórstwie żywności powinna zatem towarzyszyć wiedza o tworzywach opakowaniowych i technologiach pakowania. Celowi temu służy prezentowane opracowanie.

W publikacji przedstawiono podział i funkcje opakowań, a także właściwości podstawowych materiałów wykorzystywanych w procesie pakowania żywności oraz formy konstrukcyjne opakowań produktów spożywczych. Omówiono techniki i technologie pakowania, w tym nowoczesne metody pakowania, jak pakowanie aktywne i inteligentne. Opisano możliwe interakcje między opakowaniem a zapakowanym produktem i wpływ tych reakcji na jakość i bezpieczeństwo produktów spożywczych. Podano też zasady znakowania opakowań jednostkowych oraz ekologiczne aspekty stosowania opakowań.

Zawarte w prezentowanej książce informacje stanowią niezbędne kompendium wiedzy z zakresu opakowalnictwa żywności, które może być wykorzystywane w celach dydaktycznych, podczas zajęć prowadzonych na kierunkach: towaroznawstwo, technologia żywności oraz nauka o żywności i żywieniu człowieka, jak również przez praktyków projektujących nowe produkty, w tym techniki i technologie ich pakowania z uwzględnieniem doboru odpowiednich materiałów opakowaniowych.

Mgr inż. Joanna Kuczyńska (asystent w Katedrze Geodezji Szczegółowej Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej) rozprawa doktorska *Metodyka wymiany danych GESUT*. Promotor: prof. dr hab. inż. Wojciech Pachelski, prof. zw. (Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie). Recenzenci: prof. dr hab. inż. Andrzej Stateczny, prof. zw. (Akademia Morska w Szczecinie); dr hab. inż. Elżbieta Lewandowicz, prof. nadzw. (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Publiczna obrona rozprawy doktorskiej miała miejsce 30 października na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej.

Mgr Filip Eliaz Kowalczyk (Uniwersytet Gdański) rozprawa doktorska *Spisek jako instytucja życia politycznego*. Promotor: prof. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański). Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski (Uniwersytet Gdański), dr hab. Krzysztof Gładkowski, prof. UWM. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 6 listopada 2012 r. na Wydziale Nauk Społecznych.

(Polpharma Biologics) rozprawa habilitacyjna *Modele obliczeniowe in silico w analizie farmakokinetyki leków weterynaryjnych*. Recenzenci: prof. dr hab. Cezary Kowalski (UP w Lublinie), prof. dr hab. Bogdan Kania (SGGW w Warszawie), prof. dr hab. Bożena Obmińska-Mrukowicz (UP we Wrocławiu), prof. dr hab. Jan Żmudzki (PIWet-PIB w Puławach). Kolokwium habilitacyjne odbyło się 9 listopada 2012 r. na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Mirosław Krzemieniewski, Marcin Dębowski, Marcin Zieliński, **Zastosowanie elektromagnetycznego promieniowania mikrofalowego i stałego pola magnetycznego w procesach oczyszczania ścieków oraz przeróbki osadów ściekowych**, s. 96



Badania prowadzone przez ośrodki naukowe na całym świecie oraz poszukiwania użytkowników i eksploatorów systemów oczyszczania ścieków zmierzają do zidentyfikowania, scharakteryzowania, a następnie wdrożenia elementów wpływających na intensyfikację procesów usuwania zanieczyszczeń. Znalezione skutecznych i ekonomicznie uzasadnionych rozwiązań jest niezmiernie istotne, gdyż liczba projektowanych, konstruowanych i eksploatowanych oczyszczalni ścieków systematycznie wzrasta, a jakość oczyszczonych ścieków odprowadzanych do odbiorników często nie odpowiada obowiązującym regulacjom prawnym. Alternatywą dla obecnie stosowanych metod mogą być nowatorskie techniki oparte na wykorzystaniu takich czynników fizycznych, jak elektromagnetyczne promieniowanie mikrofalowe oraz stałe pole magnetyczne. Wieloletnie badania i doświadczenie zdobyte przez zespół autorów oraz uważna analiza dokonana przez innych badaczy pozwoliły na podsumowanie dotychczasowej wiedzy z zakresu zastosowania tych dwóch czynników fizycznych w procesach oczyszczania ścieków.

Opracowanie może stanowić cenne źródło wiedzy dla administratorów i eksploatorów oczyszczalni ścieków oraz może stać się inspiracją dla naukowców do prowadzenia bardziej zaawansowanych badań z wykorzystaniem promieniowania mikrofalowego oraz stałego pola magnetycznego w technologii oczyszczania wody, ścieków i przeróbki osadów ściekowych.

Ks. mgr Aleksander Szelomow (Wydział Humanistyczny) rozprawa doktorska *Duszpasterstwo prawosławne w Marynarce Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-2012*. Promotor: dr hab. Wiesław Łach, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Antoni Komorowski Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM w Olsztynie. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 6 grudnia na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Marcin Aleksander Pliszka (Wydział Humanistyczny) rozprawa doktorska *Sen w polskiej poezji barokowej. Od motywu do gatunku*. Promotor: dr hab. Antoni Czyż, prof. UPH w Siedlcach. Recenzenci: prof. dr hab. Krzysztof Obremski UMK w Toruniu, prof. dr hab. Krystyna Stasiewicz UWM w Olsztynie. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 6 grudnia na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Lidia Elżbieta Gąsowska (Wydział Humanistyczny) rozprawa doktorska *Fan fiction – nowe formy opowieści*. Promotor: dr hab. Sławomir Buryła, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: dr hab. Mariusz Czubaj, prof. SWPS w Warszawie. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 11 grudnia na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Leszek Chaburski (Wydział humanistyczny) rozprawy doktorskiej *Lubawa w latach 1975-2006*. Promotor: prof. dr hab. Mirosław Krajewski UKW w Bydgoszczy. Recenzenci: dr hab. Zdzisław Biegański, prof. UKW w Bydgoszczy, dr hab. Roman Jurkowski, prof. UWM w Olsztynie. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 8 stycznia na Wydziale Humanistycznym.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwium habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

NOWE WŁADZE KS AZS UWM

Klub Sportowy AZSUWM ma nowe władze. Na walnym zebraniu (18.12.) zostały wybrany zarząd na kadencję 2012-2014. W fotelu prezesa zasiadł rektor prof. Ryszard Górecki.

Walne zebranie odbywa się raz na cztery lata, zawsze w roku wyborów rektorskich. Kandydaci na prezesa są zgłaszani przez delegatów poszczególnych sekcji.

– Kandydatura nowego prezesa została zatwierdzona jednogłośnie – mówi mgr Grzegorz Dubielski, kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM.

Oprócz prezesa, został wybrany także nowy zarząd. Oto jego skład: prof. Janusz Piechocki, prorektor UWM ds. studenckich, dr inż. Aleksander Socha, kanclerz UWM, Grzegorz Dubielski (kierownik SWFiS), Marek Roguski (zastępca kierownika SWFiS), Grzegorz Krzan (piłkarz siatkowy), Tomasz Jankowski (wiceprezes Indykpol AZS Olsztyn), Zbigniew Ludwichowski (trener), Łukasz Żróbek-Różański, Dariusz Nowicki (trener, kierownik szkoły Korio taekwondo), Sebastian Witczak (piłkarz ręczny).

Zawodnicy AZS UWM odnoszą wiele sukcesów w kraju i zagranicą. Uczestnikami Igrzysk Olimpijskich w Londynie byli: lekkoatleta Kacper Kozłowski startujący w sztafecie 4x400 m oraz pływaczka Aleksandra Putra w sztafecie 4x200 metrów.

W Igrzyskach Paraolimpijskich w Londynie startowała lekkoatletka Anna Duzikowska, na 400 metrów zajmując 6. miejsce. Bardzo dobrze w zaprezentowali się także nasi żeglarze. Załoga klasy „49-er” Tomasz Januszewski i Jacek Nowak byli w czołówce Mistrzostw Świata i Mistrzostw Europy. Brązowy medal na Akademickich Mistrzostwach Świata w biegach przełajowych zdobyła Aleksandra Lisowska.

KS AZS UWM to stowarzyszenie sportowe z odrębnością prawną. W 2012 roku dzięki dobrym wynikom sportowym na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski, Mistrzostwach Polski Juniorów i Juniorów Młodszych KS AZS UWM znalazł się na 7. miejscu na 2926 sklasyfikowanych klubów. Jest to najwyższe miejsce w historii Klubu.

W strukturze klubu działa Akademickie Centrum Szkolenia Sportowego. Zadaniem ACSS jest wspieranie szkolenia zawodników uzdolnionych sportowo przygotowujących się do mistrzowskich imprez międzynarodowych, w tym Uniwersjad, Akademickich Mistrzostw Świata oraz Igrzysk Olimpijskich. W tym roku szkoleniem objętych zostało 22 zawodniczek i zawodników z sekcji badmintonu, lekkiej atletyki, taekwondo, żeglarstwa i pływania.

mah

Redakcja:

Biurowo Mediów i Promocji UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Anna Frelik, Karol Fryta, Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK, SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej do 5.

dnia każdego miesiąca.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie



NARCIARZE WRÓCĄ NA GÓRKĘ

Wyciąg narciarski na Górcę Sroczyka? To już postanowione. O tym kiedy ruszy zadecydują urzędnicy i pogoda.

Jesienią 2012 r. nowe władze UWM ogłosiły, że szukają oferenta na zagospodarowanie zimowe Gorki Sroczyka w Kortowie. Zgłosiła się jedna firma - zajmująca się administrowaniem obiektami narciarskimi w Polsce i Austrii. Zamierza uruchomić na Górcę wyciąg. Ma to być wyciąg sezonowy, demontowany na lato, aby nie kolidować z Kortowiadą, gdyż na zboczu i u podnóża góry odbywają się koncerty. Firma obecnie załatwia w urzędach wymagane na uruchomienie wyciągu zezwolenia, co nie jest takie proste. Gdy je uzyska - będzie się musiała uporać jeszcze z jedną poważną przeszkodą - pogodą. Do wytworzenia sztucznego śniegu potrzeba temperatury co najmniej - 5 st. C, a bez śniegu - nie ma jazdy.

Narciarstwo na Górcę Sroczyka ma już swoją historię. „W 1954 r. członkowie sekcji narciarskiej, której opiekunem i trenerem był Jerzy Sroczyk - ówczesny kierownik Studium Wychowania Fizycznego Wyższej Szkoły Rolniczej - poprzedniczki UWM zbudowali niewielką skocznię narciarską. Skocznia cieszyła się dużym powodzeniem, a miejsce to nazywa się do dzisiaj Górką Sroczyka.

Jako trener narciarstwa klasycznego Jurek osiągał sukcesy w zawodach o Puchar Nizin i w Akademickich Mistrzostwach Polski. Pięknym i jednocześnie jednym z ostatnich sukcesów trenera Sroczyka w sekcji narciarskiej był start dwóch kortowiaków: Zbigniewa Karnickiego i Stanisława Wajdy w 1962 r. w Zimowej Uniwersjadzie w Villars (Szwajcaria), gdzie Wajda zdobył dla Polski brązowy medal w sztafecie 4 x 10 km.

Skocznię narciarską rozebrano, ale Jurek za bardzo kochał narciarstwo, aby przejść nad tym do porządku dziennego. To za Jego sprawą powstał pierwszy na Warmii i Mazurach wyciąg narciarski, tzw. wyrwirączka. Górką Sroczyka cieszyła się tak wielką popularnością, że Jurek razem z członkami Akademickiego Klubu Narciarskiego „Szus” (którego był współzałożycielem) wpadł na pomysł przedłużenia wyciągu i podwyższenia góry. Załatwił więc, że przewożono tu ziemię z budowanego w pobliżu stadionu. Zimą górką Sroczyka i tor saneczkowy tętniły życiem do późnych godzin wieczornych. Wyciąg zlikwidowano na przełomie lat 80. i 90. (Ze wspomnień Andrzeja Grygołowicza i Jerzego Denaburskiego).

lek



Świąteczny koncert Akademickiego Centrum Kultury

